

KONKRETY

nr 30

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO
8 GRUDNIA 1972 R. CENA 2 Zł



Miłość na ekranie

opowiadania, rozrywki, reportaże, konkursy
znajdziesz na 32 stronach świątecznego numeru
„Konkretów”

LISTY

Jestem ignorantem, ale...

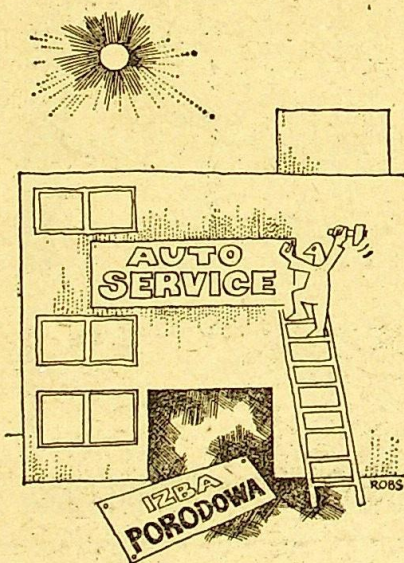
W związku z ukazaniem się na łamach Waszego tygodnika artykułu „Jestem ignorantem ale...” Legnicko-Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlane jako generalny wykonawca budowy zespołu obiektów Zasadniczej Szkoły Górniczej w Lubinie wyjaśnia że:

Na podstawie umowy zawartej pomiędzy naszym przedsiębiorstwem jako generalnym wykonawcą a Okręgową Dyрекcją Inwestycji Miejskich jako inwestorem, budowa internatu ZSG miała być realizowana w następujących terminach: rozpoczęcie 1 lutego 1969 r., zakończenie 30 lipca 1970 roku. Terminy te zostały ustalone orzeczeniem Okręgowej Komisji Arbitrażowej we Wrocławiu. W trakcie realizacji obiektu okazało się, że wiele problemów utrudnia, nawet wręcz uniemożliwia realizację inwestycji w zaplanowanym czasie. Należało do nich między innymi:

- wprowadzenie w trakcie realizacji robót wielu zmian projektowych,
- konieczność wykonania robót dodatkowych spowodowanych wadliwym opracowaniem dokumentacji technicznej lub nowymi żadaniami użytkownika. Roboty dodatkowe zlecane były w okresie realizacji obiektu niezależnie od jego zaawansowania,
- opóźnienie w dostawie urządzeń wyposażenia kuchni, pralni i stołówek internatu. Dostawę tych urządzeń planuje i realizuje inwestor i użytkownik.

W tej sytuacji termin zakończenia robót został przesunięty aneksem do umowy na dzień 30 maja 1971 r. W dniu 26 maja 1971 r. obiekt został ostatecznie przekazany użytkownikowi. Zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami z czynności odbioru został sporządzony protokół. W protokole wyszczególniono kilkanaście drobnych usterek oraz ustalono termin ich usunięcia. W określonym przez komisję terminie usterki zostały usunięte, o czym świadczy pismo użytkownika potwierdzające ten stan rzeczy.

(Dokończenie na str. 6)



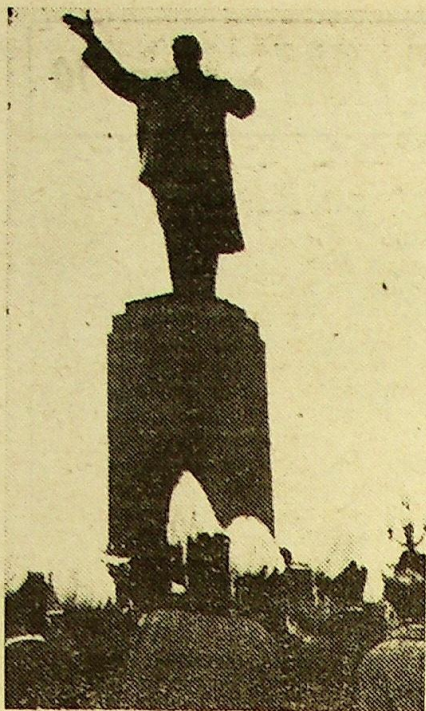
Rys. Robert Szczówka

ROZPOCZĄŁ pracę 12 września tego roku. Zanim to jeszcze nastąpiło, dyrektor legnickiej ekspozytury Zakładu Transportu WSS „Społem” głośił już wszem i wobec — „dopiero teraz będziemy mieć naprawdę dobrego brygadzystę warsztatów samochodowych!”. Pierwsze zetknięcie się Pawlikowskiego ze swoimi podwładnymi — mechanikami z warsztatów zaskoczyło go. Teraz już wie, że miał to być dla niego sygnał ostrzegawczy, ale wtedy nie zda-

wał sobie z tego sprawy. Zapytali po prostu — ile pan będzie tutaj? Miesiąc? Dwa? Trudno się doliczyć, ilu przeszło brygadzystów przez warsztaty. Najstarsi pracownicy twierdzą, że było ich w sumie na pewno ze dwudziestu. W każdym razie w okresie ostatnich trzech lat przewinęło się ich sześciu, a Pawlikowski jest siódmy. Ale i on też niebawem, jak wszyscy jego poprzednicy, odejdzie po kilkumiesięcznej pracy...

TYLKO SYSTEM KAR?

strona 4



Wilno. Uczestnicy Pociągu Przyjaźni złożyli wieńce i kwiaty pod pomnikiem W. I. Lenina.

Fot. Stanisław Pelczar

Z serdeczną wizytą

W PIĄTEK, 1 grudnia, późnym wieczorem powrócił do Lubina Pociąg Przyjaźni Zagłębia Miedziowego. Reprezentanci najmłodszego i najnowocześniejszego w Polsce okręgu przemysłowego odwiedzili Wilno, Rygę i Leningrad. Górnicy z najstarszych kopalń: „Leny” i „Konrada” hutnicy z Legnicy i Głogowa, przodownicy pracy z Zakładów Górniczych „Lubin” i „Polkowice” budowniczy nowych kopalń i budowniczowie nowych osiedli. Podróżowało tylko trzydziestu dwudziestu. Przy roboczych stanowiskach pozostali ich towarzysze codziennej pracy. Gdyby mieli pojechać wszyscy, najlepsi z najlepszych, to trzeba by było kilkanaście pociągów.

Nie ma już chyba dzisiaj w Wilnie, Rydze i Leningradzie człowieka, który nie wiedziałby nic o zagłębiu miedziowym. To zasługa wszystkich uczestników imprezy, a także radzieckiej prasy i telewizji. W każdym mieście i w każdym miejscu górnicze pióropusze wzbudzały żywe zainteresowanie. Zwykle padały pytania: „Kim jesteście?” Odpowiadali wszyscy i wtedy dopiero zaczynały się prawdziwe rozmowy przyjaciół. Szczerze, ludzkie. Zagłębie miedziowe znane było do tej pory tylko fachowcom. Przeciętny mieszkaniec Wilna, Rygi lub Leningradu polskiego górnika utożsamiał z Górnym Śląskiem, z przemysłem węglowym. Teraz śmiało powiedzieć możemy, że zostawiliśmy w tych miastach dobrych znajomych, dobrą pamięć o nas i... kawałek serca.

Nie sposób w kilku zdaniach opowiedzieć o dziesięciu, pełnych wrażeń dniach. Uczestnicy pociągu przyjaźni, z którymi rozmawiałem w drodze powrotnej, twierdzili zgodnie, że ludzkiego piękna całej tej wyprawy nie można oddać żadnym słowem... Spróbujemy w następnych numerach „Konkretów” podjąć się tego zadania.

(S. P.)

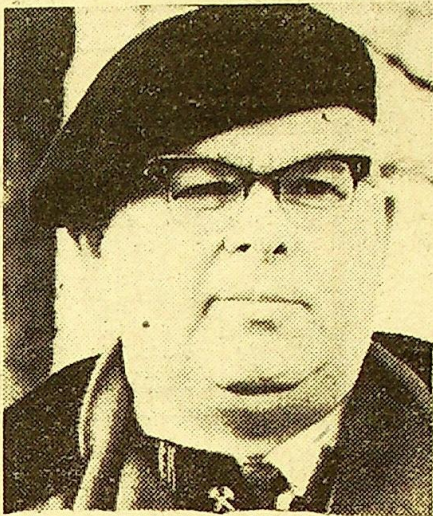
Dr inż. JAN WYŻYKOWSKI HONOROWYM OBYWATELEM LUBINA

Świadcami gorącej, wzruszającej i szczerzej serdeczności byli uczestnicy sesji Prezydium MRN w Lubinie w dniu 28 listopada. Decyzją władz miejskich z 26 września 1972 r. odkrywca złóż polskiej miedzi dr inż. Jan Wyżykowski otrzymał tytuł pierwszego honorowego obywatela miasta Lubina. Na uroczyste wręczenie szanowanemu i powszechnie lubianemu w środowisku górniczym geologowi aktu honorowego obywatela miasta przybyli członkowie powiatowej instancji partyjnej z sekretarzem KP Mieczysławem Boguckim i Janem Dalgiewiczem przewodniczącym Prezydium PRN Janem Małkiem oraz liczne delegacje górnicze i przedsiębiorstw budujących kopalnie. „Osoba dra Jana Wyżykowskiego — jak to podkreślił składający w imieniu egzekutywy KP życzenia sekretarz Mieczysław Bogucki — stała się dla nas symbolem łączenia nauki z konkretną pracą”. Wzruszony do głębi tym serdecznym przyjęciem dr Jan Wyżykowski w podziękowaniu nawiązał do swych pierwszych pionierskich kroków na tym terenie w roku 1953 oraz złożył podziękowanie górnikom i budowniczym kopalń za współpracę z polskimi geologami. Właśnie dzięki tym zdobywanym w trudnych warunkach doświadczeniom i wprowadzaniu nowoczesnej techniki przyszłe marzenia geologów o wydzieraniu bogactw ziemi, mają gwarancję realności.

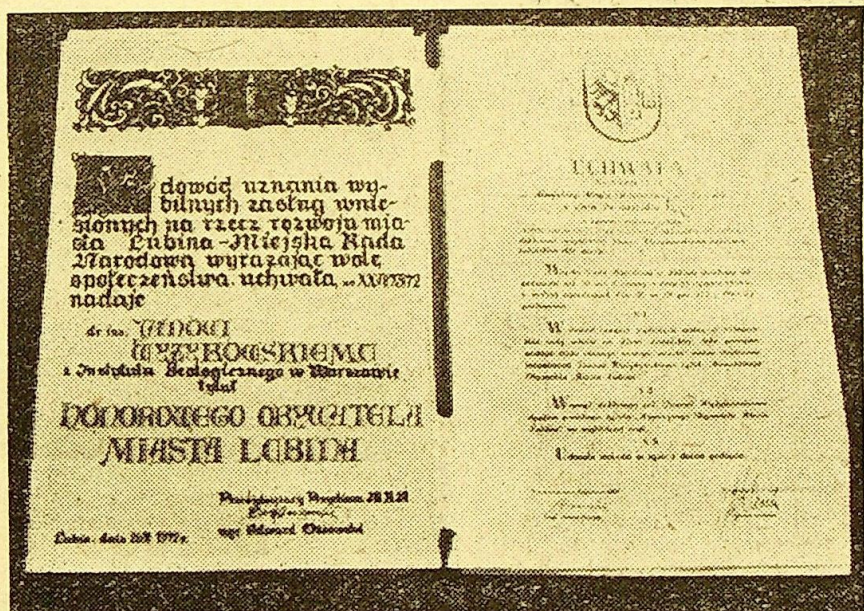
W drugiej części obrad radni dokonali wyboru zastępcy przewodniczącego i sekretarza Prezydium MRN w Lubinie. Nowym wiceprzewodniczącym prezydium, do którego gestii będą należały między innymi sprawy koordynacji inwestycji i zabudowy miasta, został Józef Bober, a sekretarzem Prezydium MRN wybrano Helenę Klebankiewicz. Radni dokonali również oceny realizacji przebiegu inwestycji miejskich w okresie minionych dwóch lat i zapoznali się ze stopniem przygotowania i zabezpieczenia zadań planowanych do końca pięciolatki.

(t)

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski.



Dr inż. Jan Wyżykowski.



Goście z Zaporozia w rozmowie z legnickimi hutnikami. W środku Zanna Dmitrijevna Iwanenko — sekretarz Komitetu Zakładowego KPU Fabryki Budowy Maszyn w Zaporoziu. Fot. Tadeusz Matkowski

Goście z Zaporozia

Z DWUDNIOWĄ wizytą przebywała w Lubinie i Legnicy czteroosobowa delegacja Komunistycznej Partii Ukrainy z Zaporozia. Delegacji przewodniczył sekretarz Komitetu Obwodowego KPU — Paweł Iwanowicz Sklarow. Pierwszego dnia odbyło się spotkanie w Komitecie Powiatowym PZPR w Lubinie, na którym zapoznano gości z osiągnięciami i perspektywami rozwoju miasta i powiatu. Następnie członkowie delegacji, w towarzystwie sekretarza KW PZPR we Wrocławiu Zygmunta Bartosika i sekretarza KP PZPR w Lubinie Jana Dalgiewicza i Marka Wasyluka, zwiedzili Państwowe Gospodarstwo Rolne w Brodowie, a po południu spotkali się z górnikami Szybu Wschodniego kopalni „Polkowice”.

Drugiego dnia, w czwartek 30 listopada, goście z Zaporozia udali się do Legnicy, gdzie zwiedzili Hutę Miedzi i Zakłady „Legmet”. W czasie pobytu na terenie zagłębia miedziowego goście interesowali się produkcją oraz warunkami pracy i wypoczynku załóg odwiedzanych zakładów. Z Legnicy delegacja udała się do Wrocławia.

MITYNG MUZYCZNY LUBIN — 72

Oto pełny, aktualny program imprez, na których nie powinno zabraknąć nikogo z młodych miłośników muzyki.

SOBOTA — 9. XII.

godz. 14.30 — Otwarcie wystawy fotogramów Tadeusza Matkowskiego (kuluary DKZM),
godz. 14.45 — Otwarcie wystawy instrumentów lutniczych produkowanych przez DFIL (sala wystaw DKZM),
godz. 15.00 — Konferencja prasowa (sala 31 DKZM),
godz. 16.00 — I KONCERT KONKURSOWY; wystąpią: „Komel” z Bolesławca, „Grupa X” z Bolesławca, „Święci” z Brzegu Dolnego, „Flety” z Bolesławca, „Eden” z Bolesławca, „Pawit” ze Złotoryi, „Nowi” z Wołowa, Antoni Najdziński z Goliszowa,
godz. 19.00 — II KONCERT KONKURSOWY; wystąpią: „Trojanie” z Polkowic, „Piasto-

wie” z Lubina, „Fata Morgana” z Lubina, Józef Stachmal z Lubina, „Vana Imago” z Legnicy, „Odrzanie” z Głogowa, „Świersze” z Legnicy, „Amabile” z Legnicy, Bogumiła Lagucisz z Lubina, „Meander” z Lubina, „Jarend” z Chocianowa, „Bardowie” z Głogowa oraz soliści gitary klasycznej z Lubina,
godz. 22.00 — JAZZ CINEMA („Samy Swoi” oraz filmy archiwalne).

NIEDZIELA — 10. XII.

godz. 12.00 — „Style i kierunki współczesnej muzyki młodzieżowej” — prelekcja Dariusza Michalskiego,
godz. 13.30 — „Metodyka pracy z zespołem muzycznym” — prelekcja Mateusza Święcieckiego,
godz. 16.00 — Koncert laureatów i zespołów zaproszonych („Big-band Zbigniewa Piotrowskiego” oraz „Nurt”).

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

SOBOTA

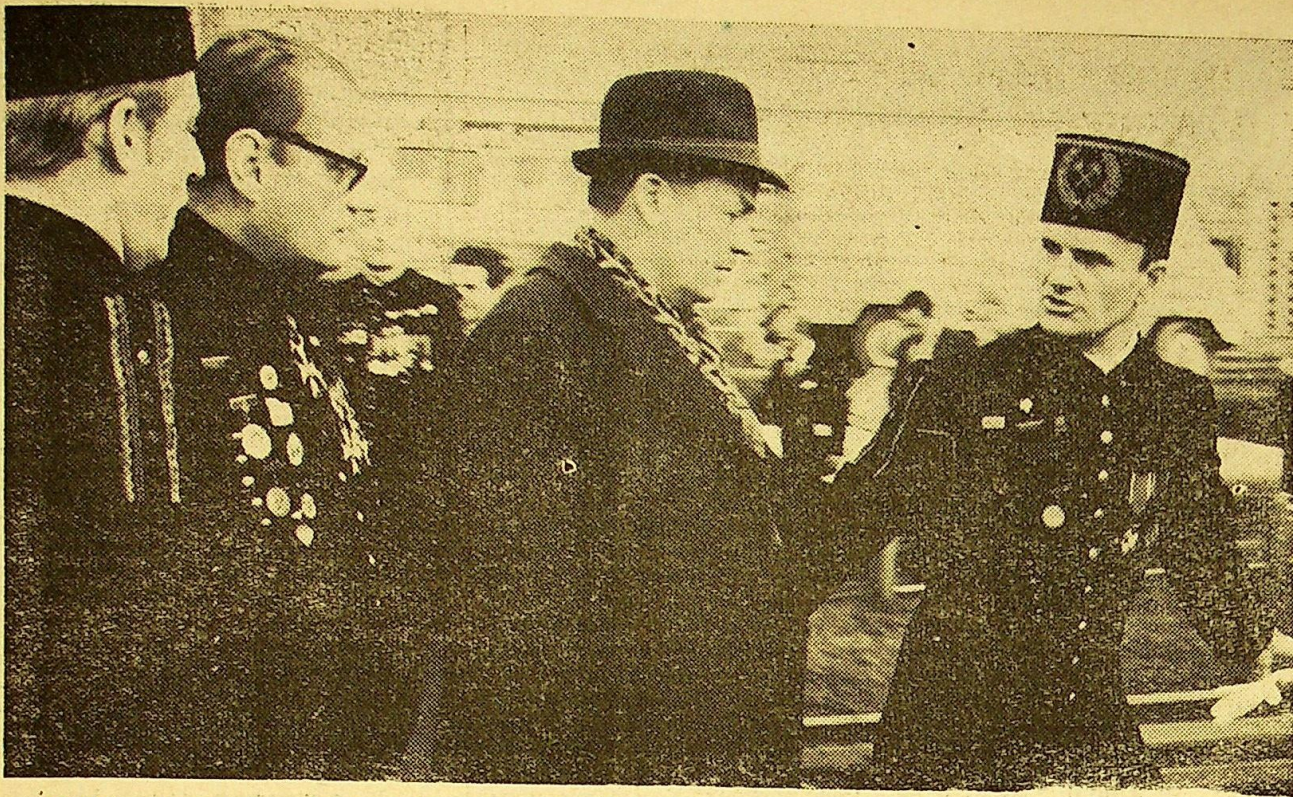
Chocianów — godz. 18.30 — Jazz cinema, sala MDK.

NIEDZIELA

Polkowice — godz. 20.30 — Koncert „Big-bandu Piotrowskiego”, sala Klubu „Górnik”.

Występy amatorów oceniać będzie jury w składzie: Bogusław Klimsa, Mateusz Święciecki, Zbigniew Piotrowski, Andrzej Kurylo, Wojciech Siwek, Ryszard Pollak, Jan Mazur. Na zwycięzców oprócz cennych nagród, czeka szansa udziału w festiwalu „Jazz nad Odrą”.

Bilety na poszczególne imprezy można nabywać w dziale artystycznym DKZM.



Minister Włodzimierz Lejczak i I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu Ludwik Drożdż przybyli na spotkanie z górnikami Zakładów Górniczych „Konrad” w Iwinach.

ŁUDZIE I KONKRETY

było uhonorowanie dyplomami i upominkami pracowników zakładu, którzy przepracowali w górnictwie 35 lat. W gronie tym znaleźli się: Kazimierz Kardas, Witali Kaliński, Wiktor Kwaśny i Ryszard Łaskawiec. Dyplomy za 25 lat pracy w górnictwie wręczono 41 osobom. Dyrektor zakładu Stanisław Pieprzyk wręczył Henrykowi Radziochowi, Zdzisławowi Leśnikowskiemu, Stanisławowi Kuklińskiemu, Czesławowi Danielskiemu i Grzegorzowi Łucowi odznaki racjonalizatorów produkcji a Zbigniewowi Ćmikiewiczowi, Stanisławowi Hadce i Zdzisławowi Stachowiakowi odznaki Zasłużonych Przewodników Pracy Socjalistycznej.

Z okazji Dnia Górnika szpadami górniczymi wyróżniono Stanisława Kuklińskiego, Jana Łakotę oraz poczet sztandarowy ZG „Lena”.

Końcowym akordem uroczystości barburkowych była immatrykulacja uczniów. Zasadniczej Szkoły Górniczej oraz liczne zabawy taneczne.

(Z.)

ŚWIĘTO GÓRNIKÓW MIEDZI

ZPOCZUCIEM dobrze spełnionych obowiązków obchodzili swe święto górnicy polskiej miedzi. O rekordowych wynikach codziennej pracy mówiło się dużo i konkretnie podczas centralnej akademii górnictwa rud w Lubinie. To przecież w tym roku górnicy „Lubina” i „Polkowice” dokonali w swojej pracy wyczynów godnych najwyższego uznania. Dwie najmłodsze i najnowocześniejsze kopalnie osiągnęły pełną zdolność wydobywczą osiem miesięcy przed planowanym terminem. W Zakładach Górniczych „Lena” i „Konrad” nikt nie wspomina o starości. Jeszcze dzisiaj zwiększa się tam wydajność, ulepsza metody pracy. Pomyślnie przebiegają prace przy budowie trzeciej nowej i największej kopalni „Rudna”.

Na centralną Barburkę górnictwa rud przybyli do Lubina: I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu — tow. **Ludwik Drożdż**, minister przemysłu ciężkiego — **Włodzimierz Lejczak**, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — **Janusz Hryniewicz**, członek KC PZPR, górnik PBKRM — **Tadeusz Kosenko**, przedstawiciel Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej — gen. lejtn. **G. Borysow**, wice-minister górnictwa metali kolorowych i przemysłu potasowego NRD — **G. Graf**, przewodniczący Prezydium WRN we Wrocławiu — **Zbigniew Nadratowski**, I sekretarz KP PZPR w Lubinie — tow. **Józef Nowak**, rektorzy Politechniki Wrocławskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Akademii Medycznej i wielu innych distinguished gości.

Minister Włodzimierz Lejczak przekazał górnikom najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia od I sekretarza partii — tow. **Edwarda Gierka** i prezesa Rady Ministrów — tow. **Piotra Jaroszewicza**.

W swoim wystąpieniu minister Włodzimierz Lejczak podkreślił w sposób dobitny zasługi górnictwa miedziowego i jego czołowe miejsce w gospodarce naszego kraju. Minister zapoznał również zebranych z planami dalszego rozwoju Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego i wynikającymi z tego zadaniami dla każdego obywatela tego regionu.

Serdeczne pozdrowienia i życzenia przekazał również górnikom gen. lejtn. **G. Borysow**, minister **G. Graf** oraz delegacje hutników z Legnicy i Głogowa, przedstawicieli

ciela Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

Było to górnicze święto, ale po raz pierwszy na honorowym miejscu w czasie uroczystej akademii siedziały kobiety. Matki, które wychowały synów górników. Moment dekoracji czternastu spośród nich Złotymi Krzyżami Zasługi należał do najbardziej wzruszających i chyba na długo pozostanie w pamięci.

W czasie akademii wręczono również górnikom odznaczenia państwowe Orderami Sztandaru Pracy II klasy udekorowano: **Tadeusza Bartocha**, **Romualda Bobowskiego**, **Zygmunta Górskiego**, **Stefana Kubika**, **Eugeniusza Matusza** i **Bolesława Wierczorka**. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał **Włodzimierz Tkaczewski**. Ponadto wręczono zasłużonym pracownikom Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

Olbrzymia sala Zakładów Górniczych „Konrad” w Iwinach nie mogła pomieścić wszystkich chętnych przybyłych na akademię górniczą. Miała ona niezwykle uroczysty charakter. Bowiem gośćmi górniczego święta byli tutaj: I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu **Ludwik Drożdż** i minister Włodzimierz Lejczak. Przemawiając do zebranych **Ludwik Drożdż** podziękował załodze zakładów „Konrad” za jej olbrzymi wkład w pomnażanie dochodu narodowego i życzył dalszych pomyślnych wyników.

Podobnie jak w innych ośrodkach górniczych tak i tutaj akademii była okazją do wyróżnienia i odnależenia zasłużonych górników.

Trzech z nich — **J. Bukowski**, **J. Gorzkowicz** i **J. Kopeć** otrzymało Ordery Sztandaru Pracy II Klasy. 41 górników udekorowano Złotymi, 67 Srebrnymi i 23 Brązowymi Krzyżami Zasługi.

W niedzielę w sali kinowej Powiatowego Domu Kultury w Złotoryi odbyła się uroczysta akademii pracowników Zakładów Górniczych „Lena”. W barburkowej uroczystości udział wzięli: sekretarz KP PZPR w Złotoryi tow. **Marian Konefal**, przewodniczący Prezydium PRN **Mieczysław Przen-dzak**, przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego **Alojzy Guziel**, dyrektor d/s kadr i szkolenia Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych **Czesław Szymański**, dyrektor Okręgowego Urzędu Górniczego we Wrocławiu **Zbigniew Pocheć** oraz przedstawiciel KGHM **Bolesław Banaś**.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił dyrektor ZG „Lena” mgr inż. **Stanisław Pieprzyk**. Delegacje młodzieży złotoryjskich szkół oraz przedstawiciele chojnowskiej służby zdrowia życzyli górnikom jak najlepszych osiągnięć w pracy zawodowej i życiu osobistym.

Podczas akademii przyznającym górnikom wręczono odznaczenia państwowe oraz dyplomy i medale. Z rąk przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Order Sztandaru Pracy II Klasy otrzymali: **Józef Czapiga**, **Piotr Duda**, **Wiktor Kwaśny**, **Władysław Waldera**. Złote Krzyże Zasługi wręczono siedemnastu osobom, Srebrne Krzyże Zasługi — 31, a Brązowe — 22 pracownikom „Lena”.

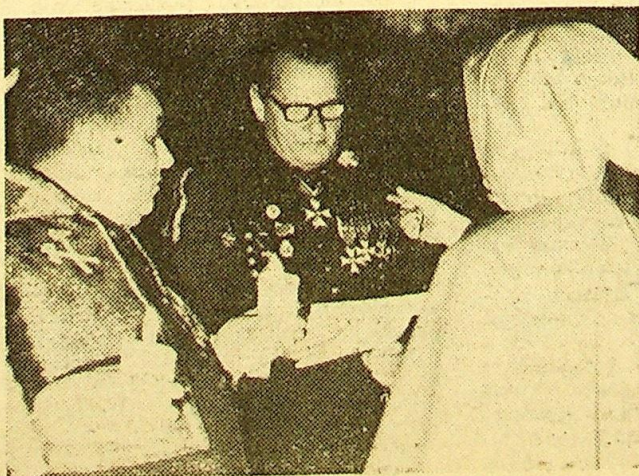
Szczególnie miłym akcentem

W poniedziałek, w sali przy ulicy Leńskiego w Legnicy odbyła się uroczysta akademii barburkowa pracowników Zakładów Mechanicznych Legmet. W akademii udział wzięli: sekretarz KP PZPR tow. **Maria Kustasz**, przewodniczący Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych **Jan Binek**, przewodniczący Miejskiego i Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu **Witold Grabowski** i gorąco witani przedstawiciele Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej generałowie lejtnanci **I. I. Borysow** oraz **M. A. Wolewak**.

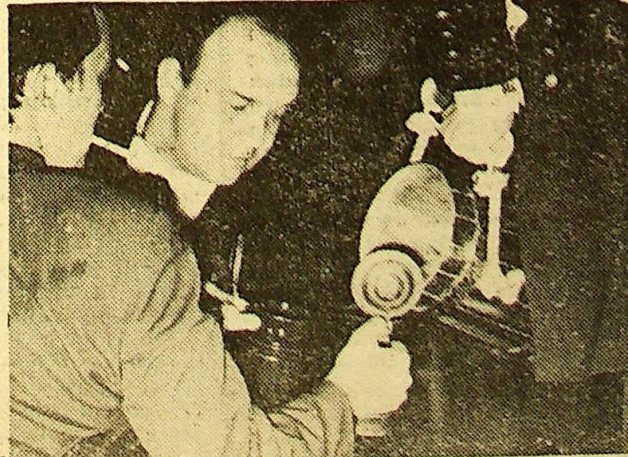
Okolicznościowe przemówienie wygłosił dyrektor zakładu mgr inż. **Franciszek Kowalski**, który omówił sześcioltni dorobek Legmetu oraz wzrastające zadania na najbliższe lata. Legnickim górnikom serdeczne pozdrowienia przekazali: tow. tow. **Maria Kustasz**, **I. I. Borysow** i inni oraz delegacje Huty Miedzi, Cuprum i szkoły zawodowej przy Hucie Miedzi.

Przewodniczący Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych mgr **Jan Binek** udekorował Srebrnym Krzyżem Zasługi **Stanisława Słotwińskiego** i **Franciszka Szuszkiewicza** oraz Brązowym Krzyżem Zasługi **Józefa Pastyka**. Przedstawiciel KGHM **Tadeusz Tyzenhaus** wręczył złotą odznakę „Budowniczy LGOM” **Zbigniewowi Liedke**. Srebrne odznaki wręczono **Arturowi Urbanowiczowi**, **Jerzemu Rittkowskiemu**, **Janu Szarudzie**, **Henrykowi Kamińskiemu** i **Kazimierzowi Wawrzkiwiczowi**. Ponadto wręczono 14 odznak przewodnika pracy socjalistycznej.

(Z. Ł.)



Karczma Piwna. Wśród uczestników tej tradycyjnej imprezy górników z ZG „Lubin” minister Włodzimierz Lejczak.



Zdjęcia Tadeusz Matkowski



LEGNICA

W klubie „Parnasik” w dniu 27 listopada br. odbył się uroczysty finał zakładowego konkursu „Czy znasz przepisy bhp”. Najlepszym zespołem ZM „Legmet” okazała się trójka pracowników wydziału konstrukcyjnego: Wiesław Lenartowicz, Jerzy Kośmider i Jan Czechowicz. Konkurs był ostatnim akordem „Miesiąca bhp”. Dyrekcja zakładów wraz z Radą Zakładową i komórką bhp przeprowadziła bowiem szeroko zakrojoną akcję: „Październik miesiącem bhp”. Od pierwszego dnia nawiązała się rywalizacja pomiędzy wydziałami. Zarówno się od planów z wynikami poszczególnych etapów. Studio radiowe zakładowe na bieżąco informowało załogę o punktacji. Z uwagą słuchano koncertów życzeń dla produkcyjnych wydziałów, mistrzów, brygad i pracowników indywidualnych. Dużą popularnością cieszył się konkurs o plakacie bhp, wystawa książek i broszur, ankiet „Co byś zmienił”. Wszystko to zmierzało do osiągnięcia systematycznej poprawy warunków bezpieczeństwa pracy i obniżenia ilości wypadków.

A. P.

LUBIN

Sprawom pracy z młodzieżą trudną poświęcone było poszerzone posiedzenie Prezydium ZP ZMS, które obradowało 29 listopada w Lubinie. Prowadzona przy Zarządzie Powiatowym społeczna poradnia dla nieletnich wymaga daleko idącej pomocy ze strony zatrudnionych w mieście pedagogów oraz władz. Obok kłopotów lokalowych brak po prostu ludzi. To osamotnienie kilku załogów skupionych przy poradni ofiarnych społeczników staje się szczególnie niepokojące. Ze nie ma przesady w tym stwierdzeniu, może świadczyć brak kontaktów między poradnią a Wydziałem Oświaty, czego dodatkowym przykładem była nieobecność przedstawicieli władz oświatowych na omawianym zebraniu. Czas chyba najwyższy, by sprawy opieki nad nieletnimi (a liczba dzieci wchodzących w konflikt z prawem wciąż niepokojąco wzrasta) stanęły w centrum uwagi, a rozproszone poczynania poszczególnych organizacji zostały właściwie skoordynowane i ukierunkowane.

(t)

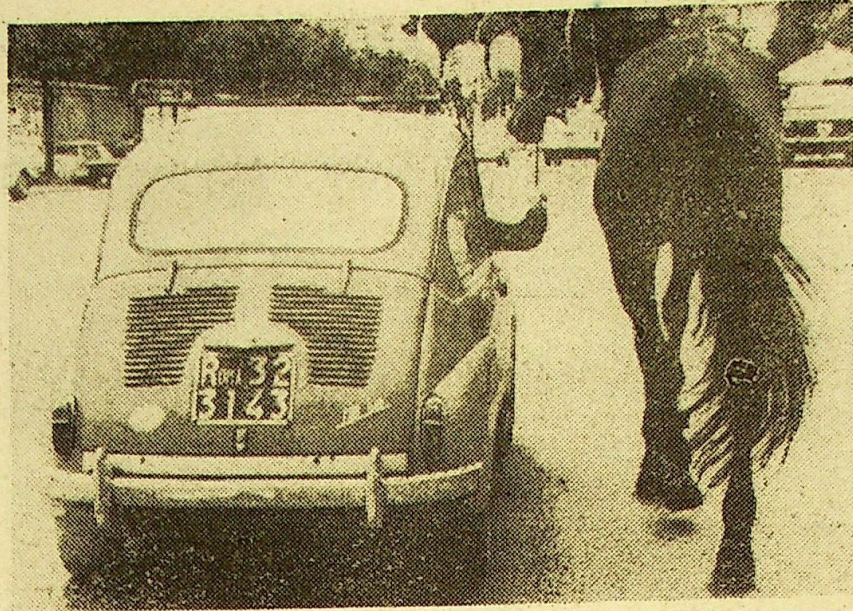
II PROGRAM TELEWIZJI

Dzięki społecznej inicjatywie i wielkiemu wysiłkowi lubińskich i polkowickich górników, legnickich hutników, pracowników budowlanych i montażowych stacji telewizyjnych od dnia 4 grudnia 75 procent mieszkańców Dolnego Śląska oglądać może II program telewizyjny.

Górnicy i hutnicy polskiej miedzi przekazali połowę dewiz potrzebnych na zakup nadajnika. Wydobyli pozaplanową produkcję 1220 ton miedzi w koncentracji, z której hutnicy wyprodukowali 650 ton miedzi elektrolitycznej.

W dniu tradycyjnego Święta Górników o godzinie 16.30 na ekranach telewizorów pojawiła się plansza z napisem TV Wrocław — program II. Emitowany zaraz potem reportaż zapoznał widzów z historią przedsięwzięcia, któremu na imię: „Drugi program dla Dolnego Śląska”.

(SP)



Na wypadek awarii silnika.

CAF — UPI

(Dokończenie ze str. 1)

CHOCIAŻ niewiele upłynęło czasu, nikt dzisiaj nie wie, od jakiego momentu, opinia o Pawlikowskim zmieniła się diametralnie. Pewne jest jednak, że — jak wynika ze słów dyrektora technicznego Zakładu Transportu — przez pierwsze trzy, cztery tygodnie wszyscy byli z niego zadowoleni. Nagle, nie wiadomo dlaczego, coś zaczęło się psuć, a na dobrym dotychczas pracowniku zaczęto przysłówiowo „wieszać psy”. Czyżby Pawlikowski zmienił się z dnia na dzień?

— Pawlikowski pracował już ze trzy, a może cztery tygodnie, gdy nastąpiła zmiana na stanowisku technicznego. Nowy kierownik po tygodniu zaczął się na niego skarżyć. Miał rację, bo wie pani, Pawlikowski nie ma chęci do pracy, lekceważy ją sobie. A że wszyscy mechanicy go chwali, to dlatego, że on nie pracuje jak przedstawiciel dyrekcji tylko pod publiczność. Za co konkretnie chce go zwolnić? Ależ ja wcale nie chcę! Ja tylko podpisałem wniosek o zwolnienie! — niemal z oburzeniem tłumaczy dyrektor legnickiej ekspozytury, który notabene zwerbował Pawlikowskiego do pracy.

— Te warsztaty to wykańczalnia ludzi — mówi jeden z mechaników. — Dlatego tylu już brygadzystów było... Bo to jest tak — dodaje drugi — zaopatrzenie, złe, pracuje, nie ma części, samochody stoją, dyrektor naszej ekspozytury nasłucha się od dyrektora Zakładu Transportu. A potem wszystko idzie w dół. Najłatwiej odegrać się na podwładnym. Oberwie więc brygadzista raz i drugi, a potem wysyła się go na zieloną trawę. I przyjmuje następnego. Cała zabawa zaczyna się od nowa.

— Pewno, że, były nawalanki — dodaje inny — ale jakże mogło być inaczej? Magazyny z częściami stały zamknięte kilka tygodni, to czym było robić? A teraz Pawlikowski musi za czyjeś winy płacić!

— Pani rozmawia z nami, a co my w warsztacie możemy? Pawlikowski, choć młody, dobry fachowiec i porządny człowiek. Każdemu pomógł. On nie jest winien. Niech pani szuka wszystkiego w dyrekcji... A przy okazji warto zapytać o Dygudaję.

Spawacz Dygudaj pracuje w warsztatach już dwudziesty szósty rok. Od początku. Starszy, sterany człowiek niechętnie o sobie opowiada. Odwraca głowę. Nie chce, żeby ktoś obcy, do tego baba, widział iży...

— Dygudaj był w lipcu wyty-

powany do nagrody — mówią w Radzie Zakładowej. — Dobrze pracuje, tyle lat w zakładzie, więc przyznali kolektywnie pięćset złotych nagrody. Któryś nie wytrzymał i powiedział mu o tym. Poszedł Dygudaj razem z innymi do kasy. I co się okazało? Jego nazwisko zniknęło z listy. Został skreślony przez dyrektora. Zrobiono mu krzywdę!

— Nagrodę najpierw przeznaczoną dla Dygudaję dałem komu innemu — tokarzowi — doskonale był fachowiec, chcieliśmy go u nas zatrzymać. Niestety, odszedł — mówi dyrektor.

Mechanicy są oburzeni. — „Jak można ze starszego człowieka wariata robić! I nie tyle o pieniądze chodzi, co o ambicję, o honor!”

— Nie uważam, żeby to była krzywda — twierdzi dyrektor — Nic się nie stało. Dygudaj dostanie pieniądze innym razem. Po-

gi. W 62 przypadkach rację przyznano skarżącym się pracownikom. Niesłuszne kary musiały być cofnięte. W 1970 roku dyrekcja Zakładu Transportu udzieliła 123 nagan i upomnień oraz zwolniła 38 osób. Nie było natomiast ani jednego listu pochwalnego czy wyróżnienia. Niestety, znany jest tu tylko system kar. Dotkliwych. Jak wynika ze statystyk w dziewięćdziesięciu kilku procentach są to kary pochopne, a więc niepotrzebne.

— Nie rozmawiałem z Pawlikowskim na temat jego złej pracy, bo nie uważałem, żeby rozmowa była konieczna — uważa dyrektor.

— Z ludźmi trzeba rozmawiać, wyjaśniać wątpliwości, dyskutować, interesować się trudnościami, pomóc je rozwiązywać — uważają w radzie zakładowej.

*

W pierwszych dniach listopada do rady zakładowej wpływają dwa wnioski. Jeden o udzielenie upomnienia Pawlikowskiemu. Drugi o zwolnienie. Dzielą je od siebie tylko cztery dni. Nie pomagają interwencje rady. Pawlikowski otrzymuje wypowiedzenie pracy. Prosi wtedy o przedłużenie umowy do 20 grudnia. Jego bezpośredni zwierzchnik — kierownik techniczny protestuje — „dopuszczał się dużego rozluźnienia dyscypliny — wychodzenie na piwko pracowników — o czym sam meldowałem!” i dalej: „dopuszczał do zaniedbania warunków bhp, czego dowodem była działalność społecznego inspektora pracy oraz przewodniczącego rady zakładowej”. Gwoli prawdy powiedzieć należy, że był to

TYLKO SYSTEM KAR ?

MARIA SAMBORSKA

stąpiłem zresztą zgodnie z sugestiami moich zwierzchników.

Zaledwie kilka metrów dzieli piec centralnego ogrzewania od zniszczonych szafek odzieżowych. To jest cała szatnia mechaników z warsztatów. Palacz z rozmachem rzuca do pieca koks. Nie jego wina, że wokół szaro od pyłu. To przecież nie on wymyślił szatnię w kotłowni... Obok łaznia — na betonowej posadzce nie ma krat, nie ma trepów. Jak zapewniają w dyrekcji, kraty były, ale zginęły i „już niedługo” będą nowe. A że szatnia jest w skandalicznych warunkach, to prawda. Ale „tak jest od początku” i „nie ma możliwości, żeby coś zmienić”, bo przecież „nawet w biurach jest ciasno”. I w łazni, i w wc — brudno, niechlujnie.

— Tego powinien pilnować Pawlikowski! Niech się zaczął, przylapie któregoś, że brudzi, niech każe mu sprzątać — tak brzmi dyrektorska recepta na właściwe „urządzenie” pomieszczeń socjalnych.

Nie dodać, nie ująć...

W 1971 roku do rady zakładowej wpłynęły 64 skar-

okresowy przegląd stanowisk pracy, a wnioski z tego przeglądu dotyczyły działu technicznego, a więc autora zacytowanego „protestu”...

W wyniku burzliwej dyskusji przychyłono się jednak do próśb Pawlikowskiego, a tym samym i do żądania Rady Zakładowej. W protokole z narady znaleźć można oprócz tego jedno bardzo frapujące zdanie, rzucające na całą tę historię nieco światła: „Stwierdzono brak współdziałania dyrekcji z brygadzystą warsztatu oraz bezpośrednie ingerowanie dyrekcji i dysponowanie pracownikami z pominięciem brygadzysty, co musi ujemnie wpływać na terminowość napraw i remontów oraz obciążenie dodatkowymi sprawami nie wchodzącymi w zakres czynności brygadzysty”.

*

20 grudnia odchodzi z legnickiej ekspozytury Zakładu Transportu jeszcze jeden brygadzysta warsztatów. Dziewiętnasty już, a może dwudziesty. Iu przyjdzie po nim?

NIE było blasku ju-piterów i szumu filmowych kamer. Program miał charakter lokalny, powiatowy, choć nazwę — „Trybuna Obywatelska”. — Nazwa jest zresztą najmniej istotna. Liczy się problematyka. Przed społecznym trybunałem stanął Merkury, patron kulejącego handlu, krytykowany od kąd tylko sięgnąć wstecz pamięcią. Czy słusznie?

Gdyby spojrzeć na liczby i wskaźniki, handel głogowski to potęga w województwie zielonogórskim. Powierzchnia użytkowa sklepów w przeliczeniu na jednego mieszkańca jest największa w województwie. Przekraczane są od dłuższego czasu rosnące systematycznie rozdzielniki mięsa, wędlin i innych limitowanych na krajowym rynku artykułów.

Ale społeczeństwo nie karmi się wskaźnikami i przybyło do sali Powiatowego Domu Kultury, by stanąć twarzą w twarz z podopiecznymi Merkurego. Tym, którzy nie mogli przybyć, udostępniono sześć aparatów telefonicznych, zainstalowanych w pobliżu sali widowiskowej. Przedstawiciele licznej rzeszy klientów piszą swoje uwagi i pytania, precyzując dezyderaty na kartkach papieru. Kartki trafiają do prowadzącego ten program Mariana Zakrzewskiego — zastępcy przewodniczącego Prez. PRN, który odwołuje się do opinii ekspertów: kierowników wszystkich niemal pionów zaopatrujących Głogów i powiat, przedstawicieli władz powiatowych i miejskich, rzeczników rzemiosła.

W handlowej problematyce dominuje wyraźnie nierównomiernie rozmieszczenie sieci handlowo-usługowej w mieście. Handel zasiedlał się w zasadzie w centrum. Peryferie są ubogie w sklepy, a nawet ich całkowicie pozbawione. W „Hutniku I” wybudowano sklepy dopiero wtedy, gdy powstała cała osiedle. W „Hutniku II” żyje już chyba ponad tysiąc ludzi, a sklepu z prawdziwego zdarzenia ani jednego. Pytanie z sali: „Czy uda się nadrobić te opóźnienia?”. Architekt powiatowy — też w loży ekspertów — mgr inż. Roland Kacperski mówi bez owijania w bawelnę, że jest to niemożliwe. Handel powinien zatroszczyć się teraz o pomocnicze punkty handlowe. Następne osiedla mieszkaniowe będą natomiast budowane z „głową”. W 1974 roku wejdzie do realizacji „Stare Miasto”. Architektoniczno-urbanistyczne tradycje pójść do lamusa — na „starówce” stanie najpierw centrum handlowo-usługowe, a dopiero potem mieszkania. Taką kolejność nakazuje logika.

Pokaźna porcja pytań i dezyderatów dotyczy usług. „Leżą” one na całej linii — od sektora prywatnego do uspołecznionego. Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych rusza na całego z usługami za kilka lat — w nowych pawilonach, na nowych osiedlach. Oddział WSS „Społem” ma skromny zakładzik z nie mniej skromnym szyldzikiem „Praktyczna Pani”. Kilkanaście rodzajów usług skoncentrowało się na powierzchni wielkości — nie przesada chyba — M-4 lub M-5. A miasto liczy już blisko 30 tysięcy ludności... Rzemiosło? Niedobrze. Nie potrafi zaspokoić popytu na takie usługi, jak na przykład elektrotechnika, elektromechanika, radio i telewizja, stolarstwo, szklarstwo, tapicerstwo, etc. etc. Rzemiosło ma wprowadzić w planie rozwój nowych branż, nowe pawilony, ale tylko wie, czy znajdzie rzemieślników, którzy poprawią statystykę. Odnosi się czasem wręcz, że Cech Rzemiosł Różnych często reprezentuje, trochę planuje, mało realizuje, o pozbawiony wielu uprawnień, nie potrafi być skutecznym rzecznikiem interesów rzemieślników i rzemiosła. Ale to już temat osobnego artykułu...

„Trybuna Obywatelska” (zostaliśmy już przy tej nazwie) trwa już ponad



W „loży” ekspertów zasiedli przedstawiciele handlu, rzemiosła i usług. Fot. W. Binczarowski

MERKURY PRZED TRYBUNAŁEM

IGOR GOŚKO

dwie godziny. A kontekst napływa coraz więcej. Na kartkach ludzie krytykują handlowców. Tych z za biurek — za zaopatrzenie, zwłaszcza w mięso, wędliny, warzywa i owoce, i tych z za lady — za brak uprzejmości, kultury. W tym momencie sięgam do statystyki i widzę, że Głogów ma w województwie rzeczywiste uprzywilejowaną pozycję. Sugeruje mi to również późniejsze wystąpienie mgr Janiny Chlebowskiej — zastępcy kierownika Wydziału Handlu Prezydium WRN w Zielonej Górze. Liczby liczbami, a jeden z klientów na sali pisze: „Zobaczcie jak wygląda zaopatrzenie we Wrocławskim — w Legnicy, Jeleniej Górze. Stamtąd należy brać przykład”. Jestem zaskoczony, bo odwiedza mnie często rodzina z Jeleniej Góry, i zawsze podziwia zaopatrzenie Głogowa (wyjątek to warzywa i owoce). A przed „Trybuna Obywatelską” organizatorzy odwiedzili sklepy właśnie w Lubinie, Legnicy, Lesznie i prócz pewnych skutecznych form organizacyjnych nie dostrzegli większych rewolucji. Oj, głogowianie, cudze potraficie chwalić, a niekiedy swego nie widzicie...

Konflikty z handlowcami z za lady. Na pewno istnieją, ale czy Głogów jest w tej mierze wyjątkiem? Ten problem będzie chyba istniał tak długo, dopóki nie poprawi się sytuacja materialna „szarych” pracowników handlu. Niskie zarobki, przy wyczerpującej fizycznie i psychicznie pracy i materialnej odpowiedzialności, to dostateczne argumenty na usprawiedliwienie braku chętnych do parania się handlową profesją. Całe szczęście, że pewna część klientów potrafi być obiektywna, czemu daje wyraz w opiniach na kartkach.

Może użyłem za dużo ciemnych kolorów, choć zahaczyłem zaledwie o szeroką problematykę handlową, zaprezentowaną w czasie „Trybuna Obywatelskiej”. Ale taki był sens powiatowej „trybuny”. Z myślą o takim ukierunkowaniu problematyki powiatowa instancja partyjna w Głogowie zasugerowała organizatorom: Prezydium PRN i Oddziałowi „Gazety Zielonogórskiej” konfrontację handlu ze społeczną opinią. To nie, że pomysł to nienowoty. Z wypróbowanych sposobów można korzystać zawsze, jeśli tylko są one pozytywne. W tym wypadku nie minęły się z celem. Wszystkie opinie, wnioski i propozycje społeczeństwa, a było ich kilkadziesiąt, umieszczam w zasadzie wszystkie problemy handlowe w mieście, stanowiąc będą doskonały materiał wyjściowy dla plenum Komitetu Powiatowego PZPR. Plenum, które prócz oceny pracy handlu i usług, wytyczy również dalsze kierunki zaspokajania konsumpcyjnych potrzeb społeczeństwa. Będzie to program wspólny, uchwalony w oparciu o konfrontację Merkurego ze społecznym trybunałem.



LUBIN

Mila uroczystość odbyła się w sobotę, 2 grudnia w Komitecie Powiatowym PZPR w Lubinie. Stu pięćdziesięciu młodych przodowników pracy socjalistycznej przyjęła egzekutywa KP PZPR z jej I sekretarzem tow. Józefem Nowakiem. Młodych bohaterów codziennego trudu przywitał sekretarz KP, tow. Mieczysław Bogucki. Z wielkim uznaniem mówił o osiągnięciach młodego pokolenia lubińskiej ziemi.

Stu trzech uczestników spotkania otrzymało „Listy pochwalne”. Dziesięciu młodych przodowników pracy, wyróżniających się członków ZMS, odebrało z rąk tow. J. Nowaka legitymacje kandydackie PZPR.

W czasie spotkania zabierali głos reprezentanci młodzieży z poszczególnych zakładów pracy. Wszyscy podkreślali, że młode pokolenie polskiej miedzi nie powiedziało jeszcze ostatniego słowa. Największe osiągnięcia są jeszcze przed nami — mówili młodzi.

Na zakończenie I sekretarz KP PZPR w Lubinie wniósł toast „za wspólną, lubińską młodzież górniczą”.

(SP)

Z okazji Dnia Górnika, WSS — Społem w dniach od 30. XI. 1972 r. do dnia 6. XII. 1972 r. zorganizowała dwa kiermasze w Zakładach Górniczych „Lubin” i „Polkowice”. W czasie kiermaszu sprzedawano różnorodne artykuły: trykotaż, płaszcze, obuwie, tkaniny dekoracyjne, dywany krajowe i zagraniczne, firany stylizowane oraz wyroby cukiernicze. Nie więc dziwnego, że inicjatywa „Społem” cieszyła się dużym zainteresowaniem górników. Wśród klientów, którzy zakupili towar o wartości powyżej 300 złotych rozlosowano 150-złotowe bony, które można zrealizować we wszystkich placówkach WSS — Społem.

(Jol)

PROGRAM IMPREZ OŚRODKA KULTURY „GÓRNIK” W POLKOWICACH:

10.XII.72 — godz. 19.00 — tygodniowa lista przebojów.

11.XII.72 — godz. 18.00 — „Sport a polityka” — kulisy Olimpiady w Monachium — red. St. Spyra z TV Wrocław.

13.XII.72 — godz. 18.00 — „Wybrane zagadnienia z dziedziny seksuologii” — spotkanie z lekarzem seksuologiem C. Kicą.

14.XII.72 — godz. 18.00 — wieczór klubowy „Czy znasz filmy polskie” oraz pokaz filmu „Pierś w koronie”.

ZAPROSILI NAS:

Dolnośląskie Towarzystwo Upowszechniania Kultury Teatralnej i Państwowy Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu na seminarium popularyzatorskie poświęcone teatrowi i dramaturgii ZSRR.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Polkowicach i Rada Zakładowa ZG „Polkowice” na uroczyste otwarcie Biblioteki Publicznej w Polkowicach.

OTRZYMALISMY POZDROWIENIA:

Pozdrowia z międzynarodowego tournée w podnoszeniu ciężarów o „Błękitną Wstęgę Bałtyku” zasyłają ciężarowcy MKS Zagłębia Lubin.

(gab)

LISTY

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W trakcie eksploatacji obiektu wystąpiły objawy niewłaściwej pracy instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej. Stan ten został stwierdzony komisją nie w dniu 15 maja 1972 r. w protokole przeglądu technicznego budynku internatu sporządzonego przed upływem pierwszego roku rękojmi. W protokole tym wymieniono przecieki na suficie w pomieszczeniach łazienkowych, niesprawne kratki ściekowe w ubikacji, za mały przekrój rury oporowej w budynku stotówki. Ponieważ przedsiębiorstwo w mniej więcej jednakowym czasie wykonywało identyczny obiekt w Legnicy, gdzie instalacja wodno-kanalizacyjna również wadliwie działała, zlecono zbadanie przyczyn tego stanu rzeczy ekspertom z Politechniki Wrocławskiej. W wyniku ekspertyzy stwierdzono, że bezpośrednią przyczyną usterek jest nieuszczelnienie instalacji kanalizacyjnej oraz niewłaściwe wykonanie izolacji ścian oraz posadzek spowodowane złym rozpracowaniem projektowym sposobu izolacji tych pomieszczeń. W ekspertyzie tej podano sposób usunięcia i założenia nowej na dodatkowe zlecenie inwestora. Zlecenie na powyższe roboty zostało zrealizowane w miesiącu sierpniu 1972 r.

Na marginesie tej sprawy nasuwa się wątpliwość co do prawidłowego użytkowania i konserwacji wykonanego obiektu. W trakcie wizji lokalnej, przeprowadzonej po ukazaniu się artykułu, stwierdzono zniszczenie wyposażenia łazienek i ubikacji oraz innych urządzeń sanitarnych, które nie mogą wynikać z normalnej eksploatacji urządzeń, należą do nich porozbijane umywalki, muszle, spluczki, prysznicze itp. Dotyczy to również urządzeń technicznych jak kotłownia, wymienniki ciepła, pralnia, suszarnia itp.

Niezależnie od powyższego chcemy podkreślić nasze zadowolenie z faktu, że redakcja „Konkretów” poruszyła ten ważki społecznie problem, co przyczyni się do poprawienia jakości oddawanych do użytku obiektów, jak również zmusi użytkowników do prawidłowej eksploatacji i konserwacji obiektów stanowiących nasze wspólne dobro narodowe.

Z-ca dyrektora d/s technicznych
mgr inż. Tadeusz Wlazło

★

Ukazanie się 25 numeru „Konkretów”, a więc w pewnym stopniu jubileuszowego, nie uszło uwagi PT Czytelników. Otrzymałmy wiele pozdrowień i życzeń, za które serdecznie dziękujemy. Pana Jana Edwarda Krajnika przy okazji zapewniamy, że nam się również marzy tygodnik w kolorowej szacie, ale na to trzeba będzie chyba jeszcze kilka lat poczekać.

„-izmy” Bernarda Ceszkiela

W SALONIE Biura Wystaw Artystycznych w Legnicy otwarto wystawę malarstwa Bernarda Ceszkiela. Artysta dobrze opanował już technikę malarstwa, o czym świadczą trzy martwe natury namalowane ze starannym realizmem starych mistrzów, w ciepłej szarej tonacji. Niestety, dysponując takim warsztatem, artysta wciąż rozpaczliwie szuka w naśladownictwie swego własnego oblicza.

KONKRETY 6

W pierwszej chwili ma się do nich pretensje. Bo jakże tak można mówić bez najmniejszej żenady: „trzeba rozebrać ten cholerny pałac!”. Tymczasem ten „cholerny pałac” uznany został w 1950 roku za cenny obiekt zabytkowy I kategorii. A oni chcą go po prostu rozebrać...

DWADZIESCIA dwa lata temu konserwator wojewódzki przy chocianowskim pałacu przybił stemplek z „jedynką”. Niewiele to dało samemu obiektowi. Nie powstrzymało postępującego niszczenia. Zerwane stropy, zagrzybione mury stanowią dzisiaj zagrożenie dla każdego przechodnia, dla każdego nieopatrzniego miłośnika zabytków. Tylko miejscowi chuligani uważają szacowne mury za doskonałą melinę. Wiadomo, nikt ich tu szukać nie będzie. Każdy się boi... Najprościej byłoby wyremontować pałac i udostępnić go turystom. Najprościej, a jednocześnie najtrudniej. Remont obiektu ma bowiem kosztować — bagatela — przynajmniej trzydzieści milionów złotych! Wprawdzie wojewódzki konserwator obiecuje finansową pomoc, ale że obliczoną zaledwie na 23 procenty całkowitych kosztów, więc niewielka to ulga. Skąd wziąć pozostałe pieniądze?

— Nie możemy doprosić się o kilka milionów na budowę tak koniecznej szkoły podstawowej. Nie ma u nas szkoły średniej. Nie dysponujemy ani jednym groszem na budownictwo. I jak tu żądać dwudziestu kilku milionów na pałac? W naszych warunkach to luksus — mówią w Chocianowie i dodają — trzeba rozebrać te cholerne ruiny. W tej chwili nie tylko szpecą miasto, ale i są niebezpieczne...

Przez wszystkie powojenne lata rodziły się i umierały kolejne koncepcje. Było ich wiele. Jedną z nich zakładała zlokalizowanie w pałacu szkoły podstawowej i średniej, zorganizowanie międzyszkolnego ośrodka zajęć praktycznych, udostępnienie lokalu biblioteki miejskiej, ognisku muzycznemu, modelarni LOK-u, harcerzom. Doskonale był to pomysł. Zwłaszcza, że żadna z wymienionych placówek nie ma do tej pory odpowiedniego pomieszczenia. Ze wszech miar pożyteczna inicjatywa zginęła jednak śmiercią... finansową. Nie znaleziono bowiem możliwości uzyskania niezbędnych kilkudziesięciu milionów.

Narodził się więc wówczas drugi pomysł — znalezienie bogatego mecenasa, który wyremontowałby pałac i zorganizował w nim ośrodek rehabilitacyjny lub wypoczynkowy. Warunki ku temu były i są. Atrakcyjny park z rzadkim w naszej szerokości geograficznej drzewostanem blisko położone akwenu (w tym jeden już zagospodarowany), lasy. Uzyskano pozytywną opinię konserwatora i wojewódzkiego wydziału zdrowia. Ten ostatni zgadza się zapewnić pomoc konsultacyjną przy organizowaniu ośrodka rehabilitacyjnego, a także

Gdyby nie skromny afisz przed wejściem, nie wierzyłbym, że jest to wystawa jednego tylko malarza. Wiszące obok siebie obrazy kłócą się zaskakującymi różnicami tematu i formy. Chcąc je omówić, można by wymienić prawie wszystkie style ostatnich kilkudziesięciu lat od postimpresjonizmu (akty), przez abstrakcjonizm, fowizm i szereg innych -izmów. Mam nadzieję, że do następnej wystawy Bernard Ceszkiel zrezygnuje z tego ulegania historii, pójdzie dalej i odnajdzie własną drogę.

Z. K.

RATOWAĆ
ZABYTEK

MARIA AJDUKIEWICZ

gwarantuje etaty dla lekarzy i średniego personelu medycznego, niezbędne do działalności tego typu placówki. Niestety. Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie rezygnuje z chocianowskiej propozycji. Za wiele miałaby ona kosztować.

Szuka się więc innego kandydata. Chętnym okazuje się „Wiro-met” w Mikołowie (woj. katowickie). Ale przedstawiciele tego zakładu po obejrzeniu pałacowej rudery rezygnują z planów. „To się do niczego nie nadaje” — twierdzą.

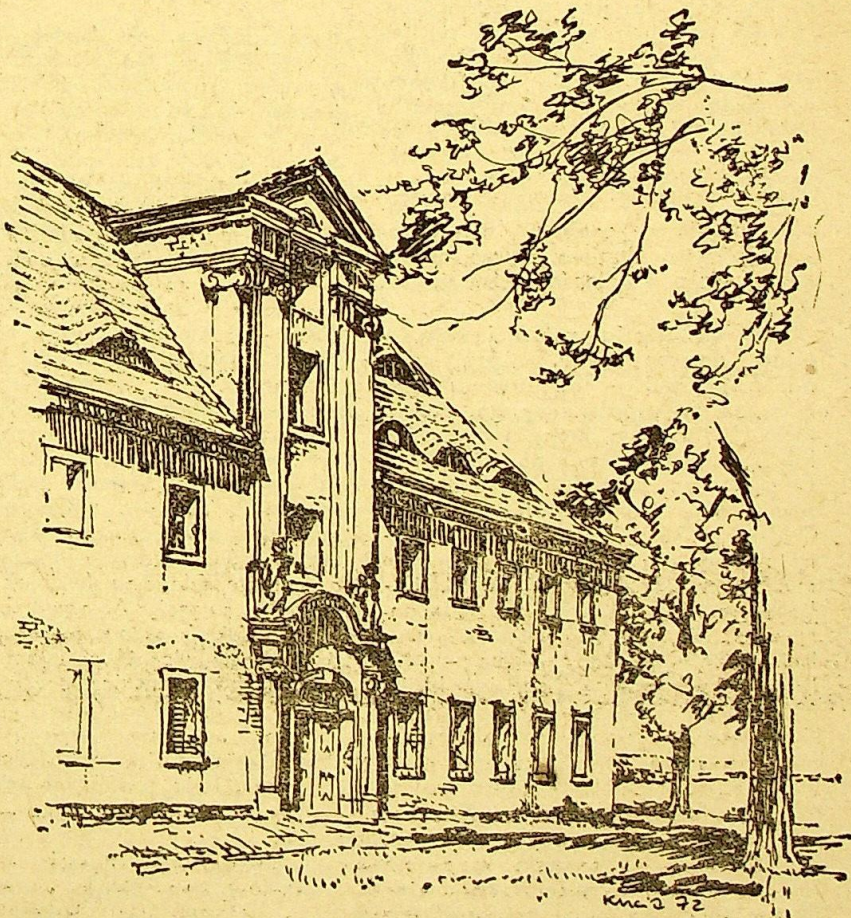
Próby znalezienia kolejnego mecenasa kończą się na niczym. Olbrzymi koszt remontu odstrasza wszystkich. A tymczasem, powoli, pałac niszczy coraz bardziej. Bez względu na zniszczenie jest to jednak zabytek I kategorii. Broni go więc konserwator, a w Chocianowie coraz częściej mówi się — „rozebrać tę cholerną ruinę...”. I trudno się dziwić. Prezydium MRN nie ma żadnych środków na konserwację czy choćby zabezpieczenie obiektu. Kilkunastoletnie starania o zagospodarowanie pałacu skończyły się na niczym. Pozostaje więc tylko — mówią — umieścić wokół tablice: „Uwaga! Przebywanie na terenie pałacu

grozi śmiercią lub kalectwem”. I czekać. Jak się zawali, to i konserwatorska opieka nie pomoże!

W ostatnich dniach listopada w Chocianowie, po raz pierwszy w historii miasta, obradowało wyjazdowe posiedzenie egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR. Poczesne miejsce w obradach zajęła sprawa zabytkowego pałacu. „Zalecić wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków ostateczne podjęcie decyzji w sprawie zagospodarowania kompleksu pałacowego, a Prezydium PRN w Lubinie zobowiązać do wystąpienia do władz wojewódzkich w sprawie ostatecznego rozwiązania tego problemu” — tak brzmi jeden z podjętych wniosków. Może więc wreszcie zapadną definitywne decyzje. — Rozebrać czy restaurować? Ostatecznie to dzwonek, jeżeli mamy ratować wartościowy zabytek.

LEGNICA

w rysunkach Zbigniewa Kuci



Ze wstydem przyznaję, że nie mogłem znaleźć żadnych informacji o tym barokowym pałacyku przy placu Franciszkańskim. Szukałem w książkach, pytałem ludzi, próbowałem dostać się do wnętrza — wszystko bezskutecznie. Sądząc z wyglądu, historia nie oszczędzała tego budynku. Stoi na terenie szpitala w stanie całkowitej dewastacji z wybitymi oknami, zaciekami, odbitym tynkiem. Od strony placu zachował się ładnie rzeźbiony portal kamienny, a na ścianie południowej (od ul. Chojnowskiej) „chodzi” najdokładniejszy chyba w mieście zegar słoneczny.

RECYDYWISCI

ANNA BORSKA

NAJPIERW pojechał z Legnicy, gdzie mieszkał, do powiatu złotoryjskiego na zwiad. Wypadł on korzystnie. Sklepowe pawilony zlokalizowane były w bezpiecznej odległości od wiejskich zabudowań. Przez duże, niczym nie zabezpieczone okna wystawowe wyraźnie widać było bogate w towar wnętrza. Postanowił więc. Właśnie tutaj. To dobre miejsce. Musi się udać.

Jerzmanowice. Noc z 1 na 2 września 1971 roku. Wszystko idzie zgodnie z planem. Wieś pogrążona jest we śnie. Tadeusz Hrab bez trudu pokonuje jedyną przeszkodę miejscowego sklepu spożywczego GS — szybą wystawową. „Jak leci” bierze artykuły spożywcze. Dobrze zaopatrzonego sklep i absolutny spokój podczas włamania, to nęcący wabik. Będzie tu wracał jeszcze dziesięciokrotnie w kilkunastu dniach. Z każdym razem sytuacja jest taka sama — uspiona wieś i nie strzeżony sklep. W końcu znudziła się Hrabowi ta wyjątkowa łatwizna. W ostatnią noc listopada na teren działania wybiera sobie Dobroszów, także w powiecie złotoryjskim. Wybór korzystniejszy — bo w sklepie, oprócz artykułów spożywczych są także i przemysłowe. Zadowolony wraca więc za kilka dni. I znów uchodzi z łupem...

Jest późna jesień. Zimne dni i nocne przymrozki stają się coraz bardziej dokuczliwe... W sklepowych witrynach różnorodność zimowej odzieży. Wszyscy czynią niezbędne zakupy. Wszyscy, ale nie Hrab. On ma inny sposób. Ale zanim się zdecyduje musi dokładnie spenetrować okolicę. Bardziej niż modne fasony, interesuje go zabezpieczenie sklepu. A jeszcze bardziej jego okna wystawowe.

Chwali sobie szczególnie te nowoczesne — duże, bez krat. Bo Hrab ma swoją metodę. Nie „brudzi się” prymitywnym ukreśnianiem, przepiłowywaniem kłódek czy forsowaniem zamków. Hrab wyspecjalizował się w bezszelestnym wybijaniu szyb. „Dom Pana” w Chojnowie wydaje mu się najodpowiedniejszy. Nie myli się. Spokojnie może buszować w sklepie. Nikt nie przeszkadza. Wszyscy śpią. Dobiera na siebie garnitury, swetry. Ale szuka nie tylko swojego rozmiaru. Co nie będzie pasować, to się sprzeda... Podoja mu się tutaj. Obiecuje sobie powrót. Dotrzymuje słowa. Zjawia się po pięciu dniach. Gdy pakuje łupy, cały Chojnów śpi.

Ten spokój w malutkim miasteczku rozszalała Hrab. Składa więc jeszcze jedną wizytę, tym razem w sklepie elektrycznym. Przyda się przecież wszystko, jak nie na własny użytek, to na sprzedaż...

Znudzili mu się jednak w końcu samotne nocne wędrówki. Dobiera sobie kompana — też legniczana — Jana Płowca. Ze świecą takiego szukać! Od 1945 roku w „fachu” siedzi. A że „fach” ryzykowny, więc i więzienia mu nie były obce. Zanim się z Hrabem skumał, zdążył akurat odsiedzieć dwunastolenni wyrok, ale niczego nie nauczyła go ta kara. Zresztą Hrab zapewniał, że „czysta robotą”. W nocy każdy śpi, komu w głowie koło sklepu chodzić. Ale chodzić nie bardzo się chce i Hrabowi, i Płowcowi. Zahaczają więc „po drodze” do Dobroszowa o Miłkowice, gdzie kradną dwa rowery. A potem to już zgodnie z planem — włamanie do sklepu, pakowanie łupów, powrót do Legnicy. Ale to już jest koniec blisko trzymiesięcznej bezkarności Hrab. Razem z nim wpada i Płowiec.

Sąd Powiatowy w Złotorzy z całą surowością ocenia „działalność” pierwszego i współudział drugiego. Obaj zresztą: 31-letni Tadeusz Hrab i 46-letni Płowiec mają za sobą bogatą przeszłość, suto prze-

płatną wyrokami za kradzieże. I jednego, i drugiego charakteryzuje chroniczny wstręt do pracy. Zarówno ta przeszłość, jak i wysoka szkodliwość społeczna czynów, a także wyjątkowo zuchwały sposób działania, zwłaszcza Hrab, który do sklepu w Jerzmanowicach włamał się aż dziesięć razy — zaważyła na wyroku.

Hrab skazany został na łączną karę dziesięciu lat pozbawienia wolności i 20 tysięcy grzywny. Płowiec — pięć lat i sześć tysięcy złotych. Ponadto w stosunku do Hrab orzeczono nadzór ochronny na cztery lata, a Płowca postanowiono umieścić w ośrodku przystosowania społecznego. Nie koniec na tym. Od obu, proporcjonalnie do udziału, zasądzono odszkodowanie. Część, którą ma spłacić Hrab, wynosi (bez odsetek) ponad 180 tysięcy złotych. Ma teraz dużo czasu na rozmyślanie o tym długu.

Wiele lat temu nocą po wsi chodzili członkowie straży obywatelskiej (pamiętający te czasy niech wybaczą ewentualne zniekształcenie nazwy). Pełniący wartość co jakiś czas pokrzykiwał głośno — nie tylko dla dodania sobie animuszu, ale i dla spłoszenia ewentualnego złodzieja. Zniechęciło to wołanie niejednego ówczesnego Hrab czy Płowca. Dobry to był, choć może staroświecki zwyczaj. Ale kto wie, czy w dzisiejszych nowoczesnych czasach nie byłby lepszy taki niż... żaden. Autorów łatwego życia przecież ciągle, bez względu na epokę, nie brakuje.

nie dokonuje „wyboru” przewodnika.

Blyskawicę ściągają wyłącznie obiekty o wysokości powyżej 100 m, ale nawet wysokie wieże kościelne „działają” tylko w promieniu 60 do 100 m. Toteż kto w czasie burzy znajdzie się... pod kościołem, nie musi obawiać się piorunu. Natomiast wysokie kominy „wybierane” są często przez blyskawice, ponieważ unoszą się nad nimi wstęga dymu odgrywa rolę przedłużenia ogromnika kominowego.

W Polsce ginie od piorunów rocznie kilkadziesiąt osób, a liczba lżej porażonych jest 3-4-krotnie wyższa. Ok. 60 proc. wypadków zdarza się na wsi, a 40 proc. w miastach. Ale 90 proc. szkód materialnych powstaje na wsi.

Statystyki nie potwierdzają ludowych przestroż przed samotnie stojącymi drzewami, które rzekomo „przyciągają” pioruny. Natomiast bezpieczniejszy od wolnego pola jest na pewno las. Samochód stanowi swego rodzaju „skrzynkę Faradaya”, do wnętrza której nie może się przedostać iskra elektryczna.

Nie zaleca się prasowania ani kąpieli w łazience gazowej w czasie silnej burzy. Ale tylko nadmiar ostrożności może wyłączyć przewody anteny telewizora czy radioodbiornika. Za to miejsce przy oknie, z którego przyglądamy się bijącym z nieba piorunom, jest równie bezpieczne jak... chowanie głowy w poduszkę.

ZYCIE I OBYCZAJE

LISTY

„JESTEM IGNORANTEM, ALE...”

Wrocławskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych „Winstal” w odpowiedzi na artykuł pt. „Jestem ignorantem, ale...”, komunikuje uprzejmie, co następuje:

Wady wykazane w protokole odbioru końcowego były usunięte w terminie, świadczy o tym pismo Zasadniczej Szkoły Górniczej w Lubinie z dnia 20 marca 72 r. Zespół budynków ZSG w Lubinie stanowi powtarzalny według typowego projektu realizowany kompleks obiektów. Przedsiębiorstwo „Winstal” wykonało instalacje sanitarne w ostatnim okresie w dwóch tego typu obiektach — dla Technikum Budowlanego w Legnicy oraz Zasadniczej Szkoły Górniczej w Lubinie.

W okresie eksploatacji obu tych obiektów wynikało wiele trudności tak dla użytkownika jak i wykonawcy. W budynku internatu np. problemem stało się zapewnienie szczelności pomieszczeń intensywnie zawilgoconych — natrysków. Problem ten, stał się na tyle trudny, że inwestor Technikum Budowlanego w Legnicy zlecił ekspertyzę prof. dr. inż. Z. Szafranowi z Politechniki Wrocławskiej na zbadanie przyczyn oraz wskazanie środków zaradczych przeciwko przeciekaniu stropów pomieszczeń umywalni i natrysków. W wyniku ekspertyzy stwierdzono, że przecieki występują poprzez niedokładnie zatolowane stropy przy kratkach ścielowych i rurach przechodzących przez strop.

Na podstawie ekspertyzy wykonawca na dodatkowe zlecenie inwestora dokonał wielu poprawek, wykonując specjalne roboty budowlane i instalacyjne.

Między innymi prof. Z. Szafran polecił zastosowanie specjalnej konstrukcji wypustki podłogowej nie produkowanej dotychczas przez przemysł i nie objętej PN. Ponieważ podobne kłopoty zaistniały także w Lubinie zastosowano wskazówki prof. Szafrana przy dokonywaniu także na dodatkowe zlecenie inwestora robót uszczelniających ZSG. Zlecenia te obejmowały także sposób uszczelniania połączeń rur żeliwnych przy pomocy folii aluminiowej, a nie cementem, jak to przewidywał projekt. Roboty te zostały zakończone. Przykłady partaczej roboty podane w artykule nie mogą obciążać naszego przedsiębiorstwa, gdyż wynikają z błędów projektowych, oraz zaniedbań ze strony gospodarza urządzeń, zwłaszcza utrzymania porządku w instalacjach, o czym świadczą wyraźnie zamieszczone zdjęcie.

Przedsiębiorstwo nasze nie kończy swej działalności z chwilą spisania protokołu odbioru. Każdy obiekt zgodnie z MP 7 1970 r. rozdz. 10 pozostaje w ciągu trzech lat od chwili oddania do eksploatacji w okresie gwarancyjnym i wszelkie wady i usterki zostają usuwane przez nas na podstawie protokołów przeglądów technicznych. W wypadku ZSG w Lubinie wady ujawnione przez kolejne komisje nie zostały wytknięte wykonawcy robót instalacyjnych (patrz ostateczny protokół z 15 maja 1972).

Jesteśmy wdzięczni za ukazanie się omawianego artykułu, który był tematem narady roboczej i pozwolił nam jeszcze bardziej zmobilizować załogę do walki z jakimiśkolwiek usterkami.

Naczelnny inżynier
z-ca dyrektora
inż. Zygmunt Mróz

KONKRETY 7

CO WIEMY O BLYSKAWICY

Zjawisko jest stare jak świat, od wieków też budziło zainteresowanie uczonych. Ale mimo od dawna prowadzonych badań naukowych, wciąż jeszcze nie potrafimy odpowiedzieć na wszystkie pytania, dotyczące istoty „spadającego z nieba” elektrycznego wyładowania.

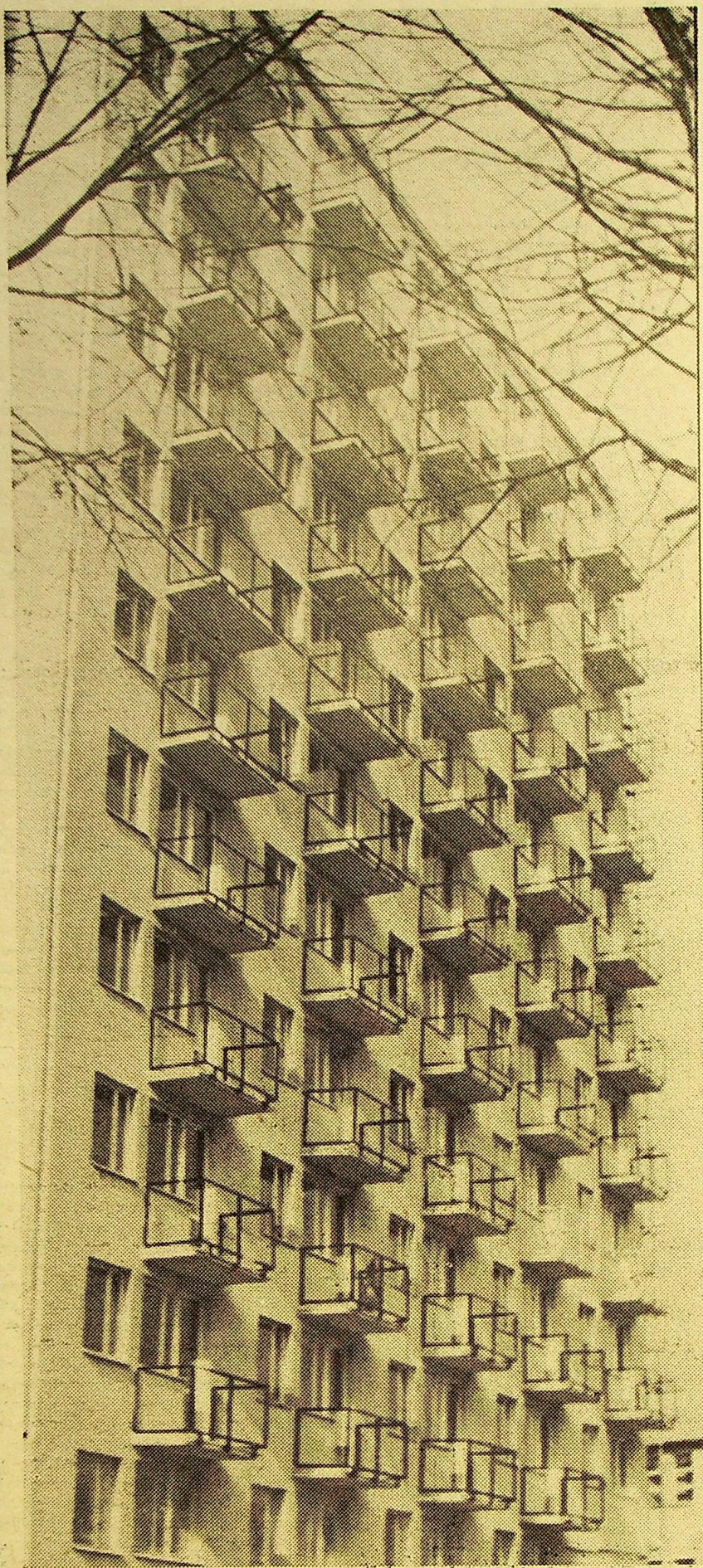
Dlatego np. chmury są elektrycznie aktywne i czemu przypisać, że wyładowanie pokonuje tak duże odległości, jakie dzieła chmurę od powierzchni ziemi? Przy okazji — bywają blyskawice przebiegające odwrotną drogą: zaobserwowano już liczne wyładowania elektryczne „przeskakujące” z wierzchołków bardzo wysokich budynków do przeciekających się nad nimi chmury.

Wiadomo, że tylko jeden procent energii zmagazynowanej w chmurze burzowej (energia wywołwana siłą wiatru i energią cieplną) zostaje przetworzona w energię elektryczną blyskawicy. Ładunek elektryczny powstaje wówczas, kiedy pod działaniem wiatrów wstępujących część tworzących chmurę drobinek wody zamienia się w igły lodowe. Proces ten nie jest jednak jedynym motorem działania tej naturalnej maszyny elektrostatycznej. Uczni są przekonani, że śanowi on rezultat wielu złożonych zjawisk fizycznych, ale nie potrafia go całkowicie wyjaśnić.

Liczne zdjęcia zwolnione blyskawic dowodzą, że zjawisko rozpoczyna się od skokowego wytworzenia się w ciągu kilku setnych sekundy kanału wyładowania. Gdy kanał ten sięgnie ziemi, następuje trwające również ułamek sekundy główne wyładowanie o dużym natężeniu prądu elektrycznego. Potem drogą tego samego kanału przebiegają dalsze wyładowania, co daje wrażenie migotania blyskawicy. W dużych chmurach burzowych może tworzyć się jeden po drugim kilka ośrodków elektrycznych, co powoduje, że ludzie mówią o „powracaniu burzy”.

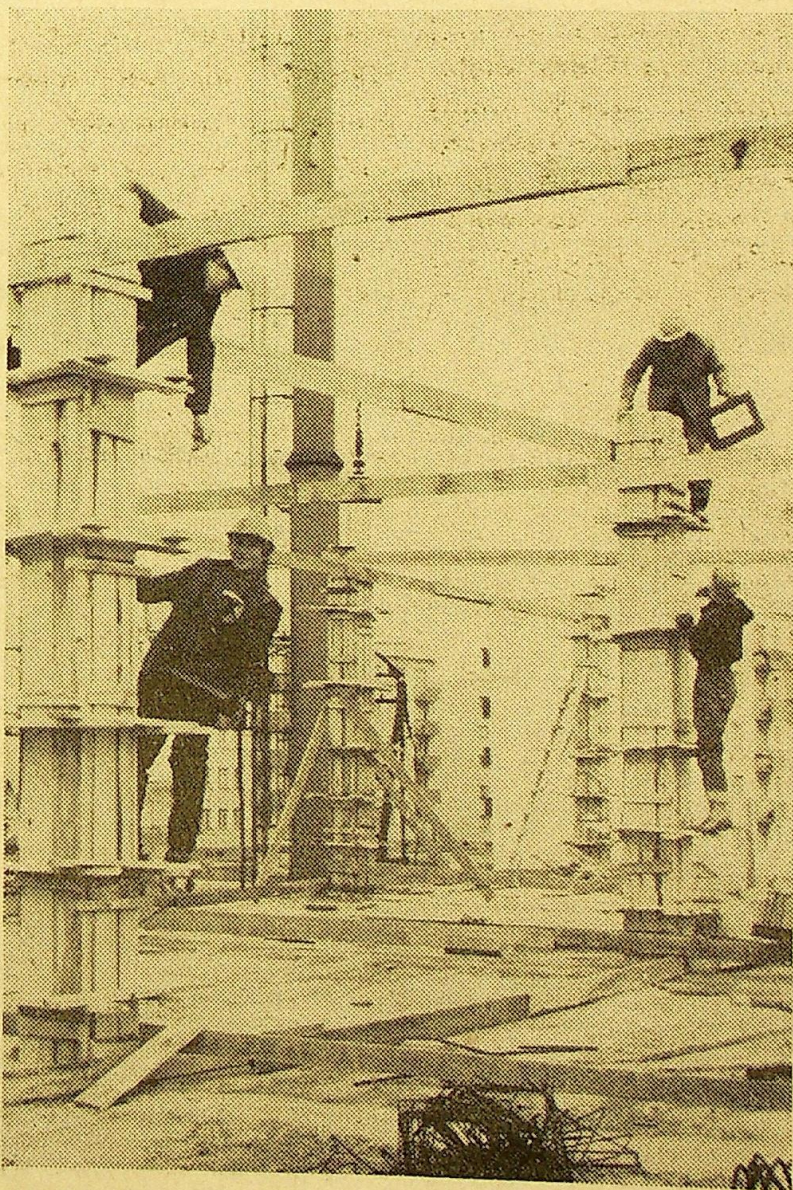
W przeciętnej blyskawicy natężenie prądu sięga 20 do 100 tys. amp., a napięcie jest bardzo wysokie — do miliarda volt na kilometr długości.

Co najmniej 40 proc. uderzeń piorunów koncentruje się na dachach, a zwłaszcza na ich nadbudówkach. Obecnie jednak coraz więcej jest na dachach przewodów elektrycznych i anten radiowo- i telewizyjnych. Nieprawda jednak, że blyskawica zawsze „wybiera sobie” najlepszy przewodnik elektryczny. Prof. D. Mueller-Hildebrand z Uniwersytetu w Uppsali udowodnił, że najlepszy przewodnik „znajdują” tylko blyskawice przenoszące dodatni ładunek elektryczny, natomiast 90 proc. wyładowań noszących ładunek ujemny



Tekst - Igor Gośko

Zdjęcia - Zbigniew Delewicz



Głównie
się sławia
wiekowej
i obłęzi
latach do
jakże rag
twie zło
świadcył



W GŁOGOWIE BEZ CUDÓW

Głogów. Miasto niezłomne. Oparł się sławiański gród nad Odrą wieloletniej germanizacji, przeżył wojny obłężenia. Wrócił po przeszło czterystu latach do prawowitych władców, ale w kłopotliwym stanie! W województwie zielonogórskim tylko Kostrzyn doświadczył podobnych skutków wojny. W

ciągu ponad ćwierćwiecza przeszedł Głogów całkowitą metamorfozę. Na gruzach i zgłiszczach wyrosły osiedla mieszkaniowe „Śródmieście”, „Matejko”, „Hutnik I”, powstają osiedla „Hutnik II” i „Chrobry”, gdzie stosowana jest metoda wielkopłytkowa. Potem



przyjdzie kolej na „Stare Miasto” i „Nadodrze”. W latach 1966–70 zbudowano tu blisko 5.700 izb, w tym 2.500 izb dla ludzi przemysłu miedziowego. W tej pięciolatce program budownictwa mieszkaniowego jest większy o 60,2 procentu. Oznacza to budowę 9.107 izb, czyli 3.034 mieszkań.

W Głogowie nie ma więc nic z cudów. Jest tylko trudna praca ludzi kształtujących nowoczesne oblicze miedziowego miasta. Miasta zbudowanego od podstaw, o wspaniałych perspektywach rozwojowych.



SPORT

O DPOCZAĆ. Wyrwać aż na sam kraniec Polski, tam gdzie nikt człowieka nie pozna i będzie można dzień w dzień, zamieniony w turystę, przemierzać górskie szlaki, leśne dukty czy kilometry morskiego brzegu. Było to wówczas moje jedyne pragnienie. W końcu dokonaliśmy z żoną wybroru — Świeradów Zdrój. Nie muszę specjalnie podkreślać jak bardzo potrzebowałem wypoczynku po tym wszystkim co spotkało mnie w ostatnich miesiącach. Urlop przebiegał w najlepsze, cieszymy się, że poza domem wczasowym udaje nam się jako tako zachować incognito, a tu któregoś dnia, ni stąd ni zowąd, zostaje „zidentyfikowany”, na domiar złego informują mnie ludzie, że komunikatem radiowym jestem wzywany do Warszawy, by natychmiast wyjechać na turniej bokserowski, jaki będzie rozegrany podczas Festiwalu Młodzieży Świata w Wiedniu. Zagotowało się we mnie. — To nawet parę dni wypocząć nie dadzą — Dzwonię natychmiast do Warszawy i stanowczo sprzeciwiam się tej decyzji, tłumacząc, że przecież nie trenowałem w tym okresie w ogóle, do tego wyjechałem na wczasy, za ich przyzwoleniem, więc jak tak można postępować. W końcu przyjęto te moje wyjaśnienia i udało nam się z żoną skorzystać do samego końca z tego przyjemnego odpoczynku.

W sierpniu obóz w Cetniewie. Byłem tam już całkiem innym człowiekiem. Wróciła ochota do życia, ba, nawet do uprawiania pięściarstwa. Postanowiłem nadal kontynuować swoją karierę. Będąc w takim nastroju załowałem bardzo kiedy przyszło pakować walizki. Mogłoby to zgrupowanie potrwać jeszcze z miesiąc. Trenowałem ostro i działało się to nieprzypadkowo. W połowie września Polska wybierała się do Szkocji i tam oczekiwał na mnie, żądny rewanżu za porażkę w Londynie przed dwoma laty, sam Dick McTaggart. Notabene znowu w wywiadach prasowych głośno dawał upust swemu przekonaniu co do pomyślnego rezultatu tego pojedynku. Nie było to nazbyt buńczuczne, a w końcu bokser tej klasy miał prawo sądzić, że druga walka między nami potoczy się inaczej, bardziej po jego myśli.

W dniu, w którym wyładowaliśmy po meczach podróży na lotnisko w Glasgow, dokładnie było to 17 wrze-

śnia, cała Szkocja żyła wielkim pojedynkiem piłkarskim o klubowy puchar Europy pomiędzy mistrzem Belgii — Anderlecht, a swoim, zawsze wspaniałym Rangersem. Ale gdy emocje futbolowe przetoczyły się nad krajem górali, w kręgu powszechnego zainteresowania znalazła się dziesiątka polskich bokserów, „czarodziej” Stamm i mój pojedynek z McTaggartem. Załowano ogólnie, że sala, w której miało się odbyć to spotkanie mogła pomieścić zaledwie trzy tysiące widzów. Ale niespodziewanie problem rozwiązała Eurowiza, która wietrząc dobre, sportowe widowisko, postanowiła transmitować co ciekawiej zapowiadające się pojedynki.

Obydwa z McTaggartem przy-

zauwania władz sportowych i sympatyków boks w Polsce. Toteż nie trzeba się dziwić memu niecodziennemu, już w tym okresie kariery, podekscytowaniu i początkowej obawie przed końcowym wynikiem walki z tym doskonałym Szkotem. Przed wyjazdem na mecz trenowaliśmy w hali warszawskiej „Skry”. Z dnia na dzień czułem się lepiej, i, o dziwo, ciągle narastającą formą uspokajałem się wewnętrznie, do tego stopnia nawet, że tuż przed wyjazdem pozwoliłem sobie na wyrażenie opinii, iż czuję się dobrze i powinienem wygrać. Stawianie takich prognoz w boksie szczególnie, jest dość niebezpieczne, lecz nie powiedziałem tego jedynie dla zaimponowania szerokiej opinii znawców. Po prostu

wiele sekund. Obdzielaliśmy się mocnymi ciosami solidnie, co przy szybkim tempie i demonstrowaniu z obydwóch stron nienagannej techniki stwarzało obraz naprawdę budujący. Oto jak scharakteryzowano nas obu po tej walce w „Przeglądzie Sportowym”: McTAGGART: Bardzo aktywny, ambitnie walczący, starał się atakami zaskoczyć swojego rywala, który w tym dniu był akurat w znakomitej formie. Walczył o wiele lepiej niż w pierwszym pojedynku z Paździor. PAZDZIOR: Koniec z kunktatorstwem, koniec z „oszczędnościowym” stylem walki. Przez trzy rundy był bardzo aktywny, szybki, wyprzedzał ciosami swojego atakującego McTaggarta, a w ostatnim starciu sam przechodził do kontruderzenia, w czym także zbierał punkty. Wszystkie trzy rundy Paździor wygrał jednym punktem. — Tak, wygrałem te rundy i w sumie całą walkę, lecz tylko 2:1. Sędzia gospodarzy wypunktował sukces swojego rodaka. Nie umniejsza to jednak mojego zwycięstwa. Po meczu zgodnie stwierdzono, że była to pomyłka rażąca, a o labiryncie sędziowania w boksie wspominałem w którymś z poprzednich odcinków. Jakże jednak często relacja naocznych świadków, a także dziennikarzy, siedzących przecież tuż pod ringiem, jest powierzchowna i niepełna. Nikt z nich nie dostrzegł, że w pewnym momencie McTaggart otrzymał ode mnie okropnie mocne uderzenie. Tylko ja widziałem, że był moment gdy walka mogła się skończyć dla niego katastrofą. Chciał nawet się nie skrzywić po zainkasowaniu tego ciosu, czułem co się z nim działo. Ale w trzecim starciu on z kolei poczęstował mnie taką „petardą”, że ring stanął mi w oczach dęba. Cóż jednak znaczy rutyna. Przetrzymaliśmy obydwaj doskonale momenty kryzysowe i chociaż w każdym z nas rozgrywał się chwilowy dramat, nie działało się to z uszczerbkiem dla samego pojedynku, który do cna rozpalil widownię. Żegnaliśmy nas frenetyczne brawa.

Mecz w Glasgow wygrała Polska 12:8. Punkty dla naszych barw oprócz niego zdobyli Adamski, Miśiak, Słowakiewicz, Pietrzykowski i Jędrzejewski. Niespodzianką była porażka Kuleja z Gibsonem przez techniczny k.o. oraz Kukiera z Lee. Zwycięstwem tym zrobiliśmy ogromną przyjemność Polonii brytyjskiej, która licznie zjechała z różnych stron.

(cdn)

10 lat w ringu (29)

DRUGI POJEDYNEK Z McTAGGARTEM

KAZIMIERZ PAZDZIOR

więzywaliśmy do tego spotkania ogromną wagę. Szkot miał zamiar w najbliższym czasie zakończyć karierę i pragnął by zwycięstwo nademną było ukoronowaniem jego występów w ringu. Okazało się później, że los chciał inaczej i McTaggart jeszcze przez długie lata walczył, kiedy ja już dawno poszedłem na sportową „emeryturę”; do tego walczył z dużym powodzeniem. Czy trzeba tłumaczyć jak z kolei dla mnie ważny był ten mecz? Po ostatnich przegranych z Herperem i Maekkim potrzeba mi było koniecznego poważniejszego sukcesu z różnych względów; chodziło przede wszystkim o poprawienie mocno nadwątłej renomy i o przełamanie psychicznych oporów, wewnętrzny kryzys wartości oraz o odzyskanie

poczulem się w pewnym momencie naprawdę świetnie, a w takich przypadkach mogłem się mierzyć z kimkolwiek, wiedząc, że ani oko, ani ręce i nogi nie zawiodą...

W PIERSZYM pojedynku ze Szkotem byłem też w doskonałej formie. Ale pojedynek ten wyglądał zupełnie inaczej od tego następnego. W Londynie było to wzajemne okradanie się. Wygrać mógł tylko ten minimalnie szybszy, zadający o jeden cios więcej, bardziej dokładny. Rewanż był już zupełnie czymś innym. O ile w pierwszej walce dominował klasyczny styl angielski, dystans, to teraz poszliśmy od początku na siebie ostro. Wymiana w poldystansie, a nawet w zwarciu toczyła się przez

KRÓTKO

Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Rada Powiatowa LZS w Legnicy z okazji złotego jubileuszu ZSRR zorganizowali ciekawy turniej w podnoszeniu ciężarów. Na starcie stanęli najlepsi ciężarowcy Bolesławca, Legnicy, Lubina, Polkowice oraz zawodnicy Armii Radzieckiej. Najlepszy rezultat uzyskał w wadze półciężkiej Ryszard Baura z „Zagłębia” Lubin, podnosząc w dwuboju 290 kg. W poszczególnych kategoriach wagowych zwyciężyli: musza — Antoni Kaliński (BKS Bolesławiec) — 155 kg; kogucia — Stanisław Woźnica (LZS Legnica) — 185 kg; piórkowa — Michał Garbaczewski („Górniki” Polkowice) — 210 kg; lekka — Ryszard Cieśliewicz („Górniki” Polkowice) — 230 kg; średnia — Leszek Tański („Górniki” Polkowice) — 240 kg; półciężka — Ryszard Baura („Zagłębie” Lubin) — 290 kg; lekkociężka — Leszek Czerwinski („Zagłębie” Lubin) — 270 kg; ciężka — Jan Stasiak (LZS Legnica).

KONKRETY 10

— 245 kg i superciężka — Zbigniew Radzieńczak („Górniki” Polkowice) — 260 kg.

W mistrzostwach legnickich szkół średnich w piłce ręcznej chłopców uczestniczyło 5 zespołów. Zwyciężyła drużyna I Liceum Ogólnokształcącego przed Technikum Elektroenergetycznym, Technikum Budowlanym, Technikum Hutniczym i II Liceum Ogólnokształcącym. Zwycięski zespół nie przegrał ani jednego spotkania wygrywając z II Liceum Ogólnokształcącym 19:12, Technikum Budowlanym 23:10, Technikum Hutniczym 22:13, Technikum Elektroenergetycznym 20:8. Podopieczni trenera Mirosława Śliwińskiego występowali w składzie: L. Malinowski, B. Świta, D. Waszkiewicz, R. Góra, J. Kaczmarczyk, R. Rewczuk, W. Dziedzic, J. Hasing, W. Wojaś, A. Gajec, J. Kiełb i Z. Kościński.

Z inicjatywy sekcji strzeleckiej Ligi Obrony Kraju przy Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Legnicy zorganizowano zawody strzeleckie z udziałem 42 zawodniczek i zawodników, pracowników przedsiębiorstwa. Zwycięzcą zawodów został Eugeniusz Lucow — 72 pkt, wyprzedzając Janusza Wleciała i Bogdanę Ochryna. Sędzią głównym był Michał Dereń.

(ZL)

Z okazji tradycyjnej Barburki doszło do interesującego spotkania

piłkarskiego pomiędzy zespołem „Zagłębia” i pierwszoligową drużyną „Zagłębia” Wałbrzych. Spotkanie, które oglądało prawie 6 tys. widzów wygrali wałbrzyskanie 2:0 (1:0). Obie bramki zdobył Pawłowski. Spotkanie pomimo dużej różnicy umiejętności było ciekawe i stało na niezłym poziomie. W drużynie gospodarzy na słowa uznania zasłużyli Sambor, Machaj, Hirowski, Kieć i Konieczny. W zespole wałbrzyskim najlepiej zaprezentowali się Szeja, Stachuła i Cieszowiec.

W spotkaniu o mistrzostwo ligi okręgowej w siatkówce mężczyzn zespół „Legniczanki” dwukrotnie uległ w identycznym stosunku 0:3 wrocławskiej „Odrze”.

Podokręg Piłki Nożnej w Legnicy zweryfikował pierwszą rundę piłkarskich rozgrywek o mistrzostwo klasy B. Mistrzami półmetka zostały zespoły „Victorii” Rzeszotary i „Zagłębia” Ib Lubin. Oto tabele rozgrywek pierwszej rundy:

GRUPA I		
1. „Victoria” Rzeszotary	19:5	31:10
2. „Miedź” Ib Legnica	19:5	36:19
3. „Piast” Boisków	17:7	33:20
4. „Kolejarz” Borów	14:10	27:32
5. LZS Lisowice	12:12	30:23
6. „Prochowiczanka”	12:12	23:21
7. „Czarni” Miłkowice	12:12	22:31
8. LZS Paszowice	10:14	31:34
9. LZS Klaczyna	9:15	22:34
10. LZS Snowidza	6:18	22:33

11. „Odra” Malczyce	6:17	20:38
12. „Konfeks” Ib Legnica	5:19	19:35
13. LZS Pogwizdów	5:19	12:34

GRUPA II		
1. „Zagłębie” Ib Lubin	17:5	41:15
2. LZS Czaple	16:6	33:16
3. „Górniki” Ib Polkowice	16:6	31:22
4. „Stal” Ib Chocianów	13:9	18:16
5. LZS Olszanica	12:10	31:23
6. LZS Witków	11:11	26:15
7. LZS Prusice	11:11	16:15
8. „Chojnowianka” Ib	9:13	19:34
9. „Odlęwnik” Gromadka	7:15	16:27
10. LZS Nowa Wieś Gr.	7:15	19:33
11. LZS Gogotowice	7:15	16:39
12. LZS Sobin	6:16	19:30

Dużą niespodzianką jest dopiero szósta lokata „Prochowiczanki”. Zespół ten zdobył 23 punkty, jednak aż 11 odebrano mu ze względu na nieuregulowanie należności finansowych w Podokręgu Piłki Nożnej.

Podczas ferii świątecznych przebywać będą w Legnicy w dniach od 27 grudnia do 7 stycznia najmłodsze tenisistki Dolnego Śląska. W okresie tym trwać będzie zgrupowanie kadry juniorów przed przyszłorocznymi zimowymi mistrzostwami Polski.

W turnieju piłkarskim drużyn LZS o puchar Gromadzkiej Rady Narodowej w Przybkowie zwyciężyła drużyna Przybkowa przed Tyńczykiem i Legnickim Polem. W poszczególnych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Przybków — Tyńczyk 2:2, Legnickie Pole — Tyńczyk 2:2, Przybków — Legnickie Pole 2:1.

DLA NIKOGO nie jest tajemnicą, że z obiektami sportowo-rekreacyjnymi nie jest w Lubinie najlepiej. Przez kilka lat prowadzono remont kaptalny stadionu. Jakość robót była taka, że w krótkim czasie po zakończeniu remontu trzeba było prowadzić prace modernizacyjne, w bieżącym roku np. głównej płyty stadionu. Po długim wyczekiwaniu jesienią mogli już z niej korzystać sportowcy. Gorzej natomiast z bieżnią lekkoatletyczną. Zmieniono podkład, a wiosną przyszłego roku wykona się górną warstwę bieżni. Zakończy się także budowę boiska zastępczego. Wcześniej nie było możliwości ze względu na budowę lodowiska. To samo dotyczy zaplecza, które nie odpowiada aktualnym potrzebom użytkowników. Dzięki pomocy klubu „Zagłębie” buduje się natryski, szatnie i magazyny. Prace zakończy się w 1973 roku i dopiero wówczas skończą się kłopoty z lubińskim stadionem. Zakładamy oczywiście, że prace wykona się solidnie i nie trzeba ich będzie powtarzać w najbliższych latach.

Oddzielnym zagadnieniem jest budowa sztucznego lodowiska. Było już kilka terminów otwarcia tego obiektu. Inwestorzy zapewniają, że ostatecznie jeszcze w tym sezonie zimowym udostępni się taflę, natomiast w przyszłym roku zakończy się budowę pawilonu sportowego. Lubinśki POSTiW korzystając z dużej pomocy WKFiT, poczynił starania o wyposażenie lodowiska w odpowiednie maszyny i urządzenia. Między innymi obiekt będzie posiadał maszynę typu „Rolba” do mechanicznej konserwacji i wygładzania płyty lodowiska. Tę kosztowną maszynę (800 tysięcy złotych) wykona w ramach produkcji antyimportowej klub sportowy „Naprzód” Janów. Będzie to jedno z nielicznych urządzeń tego typu w kraju. Podejmowane ostatnio przedsięwzięcia każą przypuszczać, że po długim oczekiwaniu Lubin otrzyma nareszcie potrzebny i popularny, szczególnie wśród młodzieży, obiekt sportowy.

W nowym sezonie powinny ulec poprawie warunki wypoczynku po pracy. Dotyczy to przede wszystkim ośrodka wypoczynkowego w Małomicach. W bieżącym roku teren ośrodka oświetlono, uzbrojono oraz wy-



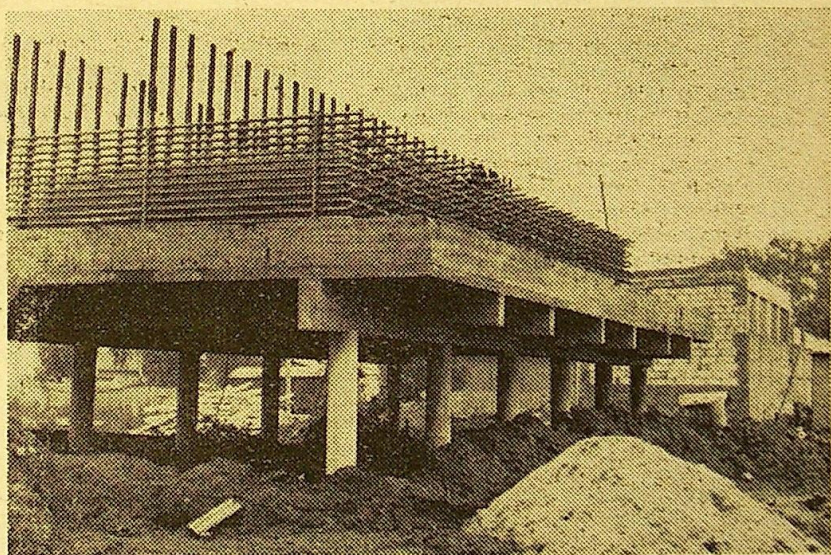
Płyta lodowiska już prawie zmontowana. Jeszcze trzeba ją zalać betonem.

KIEDY NA ŚLIZGAWKĘ?

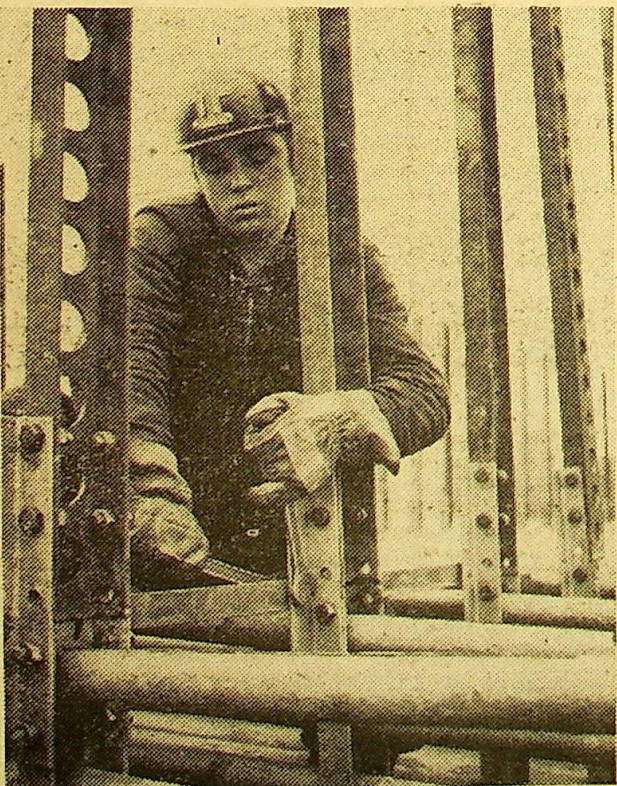
Tekst: ZYGMUNT ŁUSZCZ, zdjęcia: JOANNA DRANKOWSKA

budowano drogi dojazdowe. W przyszłym roku uruchomi się pole namiotowe, wybuduje brodzik dla dzieci oraz dodatkowy kiosk gastronomiczny. Będą natomiast kłopoty ze sprzętem pływającym. Obecnie eksploatowany jest w znacznym stopniu zniszczony, a POSTiW nie posiada środków na zakup nowego. Potrzebna jest więc pomoc władz miejskich i powiatowych oraz lubińskich zakładów pracy. Nawet najlepsze przygotowanie ośrodka do sezonu bez zapewnienia dostatecznej ilości sprzętu nie wpłynie na poprawę warunków wypoczynku po pracy.

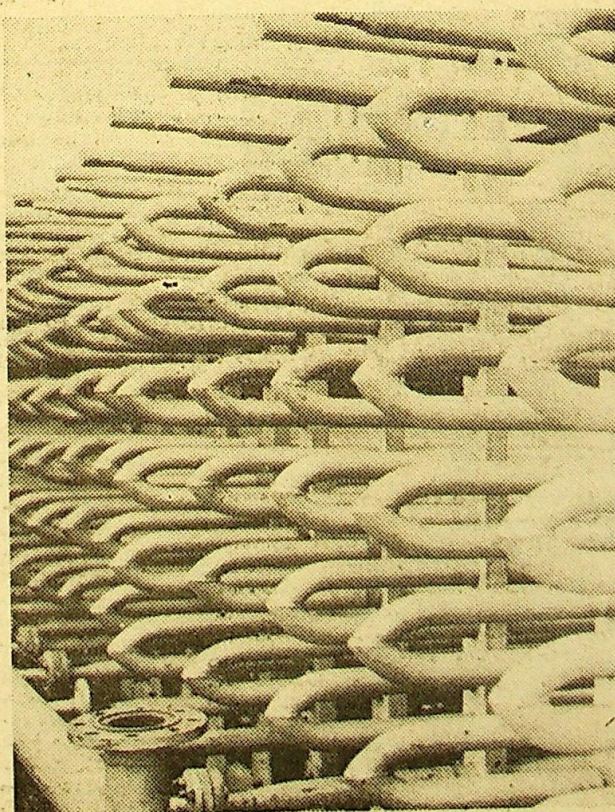
Zmienić się też powinien wygląd basenu kąpielowego w Lubinie. POSTiW przejął go z MPGK w nie najlepszym stanie, bez niezbędnego zaplecza. Przewidziano więc budowę



Jednym z najważniejszych obiektów wchodzących w skład lodowiska jest urządzenie skraplające.



Przy montażu skraplacza.



pawilonu socjalnego, sanitarnego, remont niecki basenu i ujęcia wodnego, wykonanie brodzika oraz oświetlenie i powiększenie terenu. Wykona się także pole namiotowe oraz wybuduje boiska do siatkówki i kometki. Pochłonie to około ośmiu milionów złotych, a prace zakończy się w 1974 roku. W tym samym czasie zakończona zostanie budowa ośrodka wypoczynku świątecznego w Chocianowie. Kosztem ponad 7,5 miliona złotych wybuduje się brodzik, budynki sanitarne i socjalne, pole namiotowe, parking i kiosk gastronomiczny. Przewiduje się również oczyszczenie i udostępnienie wypoczynkowym stawów znajdujących się obok istniejącego basenu.

Inwestorom życzyć należy, aby narysowane plany jak najszybciej wcieliły w życie. Czekają na to z niecierpliwością mieszkańcy Lubina.

JUGOSŁAWIA

TOWARZYSTWO Producentów i Handlowców Miedzi Jugosławii informuje, że produkcja miedzi elektrolitycznej wyniesie w roku bieżącym ok. 125 tys. ton. Jest to znaczny wzrost w porównaniu do poprzednich dwóch lat. W 1970 roku wyprodukowano bowiem 89 282 tony, w roku ubiegłym zaś 92 576 ton. Tegoroczne straty produkcyjne, powstałe w wyniku złych warunków atmosferycznych — ulewne deszcze w miesiącach letnich — oblicza się na 5-6 tys. ton. Według danych Federalnego Urzędu Statystycznego, w ciągu dziesięciu miesięcy br. wyprodukowano 98 721 ton miedzi elektrolitycznej, czyli o 37 tys. ton więcej aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego. Mimo to produkcja miedzi elektrolitycznej nie jest w stanie całkowicie zaspokoić wzrastającego z każdym rokiem zapotrzebowania rynku wewnętrznego. Od stycznia do października br. sprowadzono z zagranicy 57 tys. ton, czyli o 11 tys. ton więcej, aniżeli w tym samym czasie roku ubiegłego. Koszty importowanej miedzi wyniosły 1 100 tys. dinarów.

PANAMA

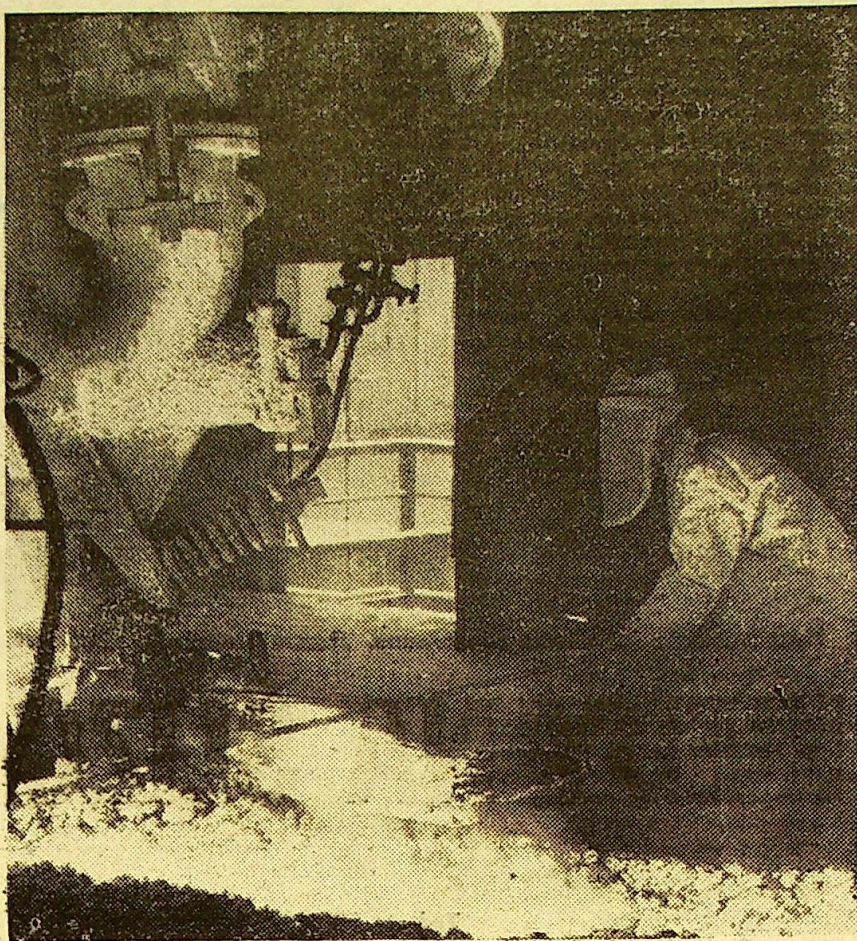
W połowie roku ub. kanadyjska firma Javelin poinformowała, że w miejscowości Cerro Colorado odkryto poważne złoża rudy miedzionośnej. Uzyskane wyniki w czasie wiercenń próbnych pozwalają na zaliczenie nowo odkrytych, złóż do jednych z największych w skali światowej. Zawartość metalu w rudzie wynosi vol 0,65-1,1 proc.

Miejscowość Cerro Colorado położona jest na wysokości 4000 stóp nad poziomem morza, na grzbiecie działu wodnego zachodniej Panamy, w odległości 18 mil od autostrady Pan-American, łączącej Panamę z USA i 185 mil w linii powietrznej od miasteczka Panama.

W pierwszym etapie rozbudowy kopalni towarzystwo Javelin przewiduje eksploatację bogatszych rud nowierzchniowych, gdyż chodzi o szybka amortyzację zainwestowanego kapitału. Jak się planuje przenieść i kruszenie rudy odbywać się będzie na miejscu, moc przerobowa wyniesie ok. 30 000 ton. Ruda po wstępnej obróbce technicznej będzie dostarczana rurociągami do portów na wybrzeżu atlantyckim bądź na wybrzeżu Pacyfiku. Projekt firmy Javelin wzbudził zainteresowanie znanych koncernów miedzianych takich, jak Kennecott oraz firm japońskich. Głównymi odbiorcami miedzi panamskiej byłyby kraje Wspólnoty Brytyjskiej, które są również gotowe ponieść pewne ryzyko finansowe.

Wobec dążeń do nacjonalizacji obcych przedsiębiorstw w

krajach trzeciego świata oraz ostatecznych doświadczeń koncernu Kennecott w Chile, przedsiębiorstwo Javelin zamierza przed rozpoczęciem prac eksploatacyjnych wyjaśnić z rządem Panamy problem kosztów infrastrukturalnych tego rejonu.



Wszystko o miedzi

REPUBLIKA ZAIR

2 października 1972 uruchomiono nowy kompleks przemysłowy zairsko-japońskiego towarzystwa „Sodimiza” w Musoshi. Towarzystwo to utworzone zostało 18 grudnia 1967. Umowa, zawarta między rządem Republiki Zair, którego udział wynosi 20 proc., a japońskim koncernem Nippon Mining Co. (80 proc. udziału) przewidywała eksploatację złóż miedzianych w prowincji Shaba. Tu właśnie w miejscowości Musoshi, odległej o 100 km od Lumumbashi powstał, w ciągu trzech lat, wielki kompleks eksploatacji i przetwórstwa rudy miedzi. Towarzystwo Sodimiza zatrudnia 4 tys. osób, w tym licznych techników zairskich oraz japońskich.

Złoża w okolicy Musoshi wynoszą ok. 30 mln ton rudy i zawierają 4 proc. metalu. Roczne wydobycie rudy wzrośnie w ciągu pierwszych pięciu lat eksploatacji z 44 tys. do 200 tys. ton. Badania geologiczne prowadzone przez grupy japońskie na terenie Republiki Zair trwają

nadal. I tak w miejscowości Kinsenda, odległej o 25 km od Musoshi odkryto złoża 6-procentowej rudy miedzi. Złoża te poprzecinane są 3-metrową warstwą kamieni.

W chwili bieżącej prowadzone są badania geologiczne na terenie wynoszącym 83 km kw. przy granicy zambijskiej. Teren badań jest przedłużeniem zambijskiego „Cooperbelt” (zagłębia miedziowego) w Zairze.

Według dobrze zazwyczaj poinformowanych źródeł, geologiczne grupy japońskie miały ostatnio odkryć pięć nowych złóż miedzianych. Badania nad opłacalnością ich eksploatacji trwają.

(opr. CODP)

Racjonalizatorzy z PBKRM

Działalność Klubu Techniki i Racjonalizacji przy Przedsiębiorstwie Budownictwa Kopalni Rud Miedzi ma już wieloletnie tradycje i sukcesy. Na ostatnim posiedzeniu członków klubu dokonano uroczystego podsumowania dorobku roku 1972, ogłoszono wyniki rozpisanych konkursów oraz omawiano kierunki dalszych poszukiwań.

Nie tylko wyniki lat ubiegłych, jak zdobycie pierwszego miejsca w skali wojewódzkiej w turnieju Młodych Mistrzów Techniki, ale przede wszystkim zadania aktualne stojące przed przedsiębiorstwem mobilizują do intensywnych poszukiwań. Pracujące w wyjątkowych, wręcz niepowtarzalnych warunkach geologicznych przedsiębiorstwo daje duże pole

do popisu racjonalizatorskim innowacjom. Zresztą wyniki roku 1972, w którym zgłoszono 80 projektów (rok 1970 — 69, 1971 — 52) dających oszczędności rzędu 40 mln złotych (dla porównania wcielone w życie oszczędności w dziesięciolecie 1961-71 szacuje się łącznie na 46 mln zł) mówią same za siebie.

Laureatami tegorocznych organizowanych przez klub konkursów zostali:

W konkursie na największą ilość pomysłów — ślusarz Marian Szostak (6 pomysłów), Feliks Urban, Tadeusz Wojtowicz i Tadeusz Krajewski. Z pionu inżynierino-technicznego Szczepan Dębicki (7 pomysłów, w tym bardzo cenny z zakresu ochrony środowiska projekt oczyszczalni wody z myjni samochodowej), inż. Jan Krukier oraz sztygar Jan Poczynek — projekt urządzeń uspraw-

nających zakładanie obudowy tubingowej w szybach.

W konkursie na projekt dający najwyższe efekty ekonomiczne zwyciężył inż. Stanisław Knut (oszczędność rzędu 1 063 tys. zł), zespół inż. Wiesław Bronikowski, Ryszard Będkowski i Jan Poczynek (1 039 tys. zł) oraz Adam Skrzypczak i Wiesław Siemoniuk (820 tys. zł).

W konkursie dotyczącym ochrony środowiska i poprawy warunków bhp przyznano dwie pierwsze nagrody Zespołowi ślusarzy z szybu Rudna Główna — Zygmuntowi Halimoniukowi i Józefowi Nawrotowi za projekt zabezpieczenia przewodu sprężonego powietrza przy młotkach pneumatycznych oraz Szczepanowi Dębickiemu i inż. Franciszkowi Bulendzie. Miejsce drugie zdobył zespół inż. Jerzy Miałkowski i Henryk Wańtula.

Najlepszymi młodzieżowymi racjonalizatorami roku zostali — zespół elektryków Wiesław Szmuc i Adam Szostek (projekt aparatury pomiarowej do wykrywania uszkodzeń kabli) oraz ślusarz Marian Strużyński.



W bieżącym roku klub sportowy „Miedź” w Legnicy nawiązał ścisłą współpracę z wrocławską Wyższą Szkołą Wychowania Fizycznego. Uczelnia w ostatnich miesiącach udzieliła klubowi daleko idącej pomocy. Pracownicy naukowcy WSWF opracowali program specjalistycznego nauczania w klasach z rozszerzonym programem wychowania fizycznego. Zaproponowali utworzenie takich klas z kilkoma dyscyplinami sportowymi i zlokalizowanie ich w I i II Liceum Ogólnokształcącym, Technikum Budowlanym, Zasadniczej Szkole Huty Miedzi oraz szkołach podstawowych nr 5, 11, 13, 15 i 19. W bieżącym roku szkolnym w Szkole Podstawowej nr 19 i I Liceum Ogólnokształcącym wprowadzono klasy sportowe z piłką ręczną. W dalszej kolejności powstaną klasy z piłką nożną, koszykową oraz klasa bokserska przy szkole huty miedzi.

Ponadto wrocławska uczelnia przeprowadzi specjalistyczne badania uczniów klas o rozszerzonym programie wychowania fizycznego.

(sig)

Miniony sezon był udany dla lekkoatletów „Legniczanki”. Zawodnicy tego klubu stanowili trzon reprezentacji LZS Dolny Śląsk; odnosili wiele cennych zwycięstw. Na podkreślenie zasługuje fakt, że żaden z czołowych zawodników tego klubu nie przekroczył dwudziestego roku życia. Poniżej podajemy najlepsze tegoroczne rezultaty lekkoatletów „Legniczanki”:

Kobiety: 100 m: Krystyna Gil — 12,1; 200 m: Krystyna Gil — 25,7; 400 m: Danuta Jeleń — 59,9; 800 m: Barbara Orłowska — 2:18,1; 1500 m: Anna Rożek — 4:58,8; 3000 m: Barbara Orłowska — 11:36,6; 100 m pt: Helena Kowgier — 17,1; skok w dal: Helena Kowgier — 5,67; skok wzwyż: Helena Kowgier — 1,52; kula: Krystyna Gil — 9,18; dysk: Henryka Krajewska — 31,60; oszczep: Ewa Chareza — 44,44.

Mężczyźni: 100 m: Zdzisław Szyszka — 11,0; 200 m: Zdzisław Szyszka — 22,7; 400 m: Zdzisław Szyszka — 51,0; 800 m: Jerzy Sitny — 1:54,4; 1000 m: Jerzy Sitny — 2:40,0; 1500 m: Jerzy Sitny — 3:57,2; 3000 m: Jerzy Sitny — 9:13,6; 2000 m z przeszkodami: Stanisław Ziembicki — 7:08,0; 410 m pt: Stanisław Ziembicki — 18,2; 400 m pt: Stanisław Ziembicki — 58,0; skok w dal: Zdzisław Szyszka — 6,32; skok wzwyż: Krzysztof Juretko — 1,88; kula: Zbigniew Prus — 12,64; dysk: Zbigniew Prus — 44,80; oszczep: Tadeusz Urbanowicz — 56,00.

*

W Złotoryi ogłoszono wyniki tegorocznego konkursu „Nasz obiekt sportowy najpiękniejszy”. W konkursie wzięły udział prawie wszystkie kluby i ludowe zespoły sportowe. Najlepsze wyniki uzyskał Wojcieszów, którego mieszkańcy w czynie społecznym zmodernizowali stadion sportowy. Drugie miejsce przyznano Złotoryi, a trzecie Świerzawie. W rywalizacji LZS zwyciężyła Nowa Wieś Grodziska przed Olszanicą i Sokółwem.

JAK ZAGINEŁA ATLANTYDA? (II)

Opracowała ELŻBIETA TOMASZYNIC

ZAGORZALI szermierze legendarnego kontynentu – Atlantydy obierali różne drogi w poszukiwaniu jego śladów. Niektórzy np. twierdzą, że w straszliwej katastrofie nie wszyscy Atlantydzii zginęli. Część mieszkańców tajemniczego królestwa zdołała się pono schronić na lądzie amerykańskim i europejskim. Ci właśnie uchodzący byli twórcami wielkich cywilizacji w Mezopotamii, Egipcie, Peru i Meksyku.

Aby udowodnić tę tezę, zwraca się uwagę na pewne prawidłowości w rozwoju budownictwa u tych ludów. Przykładem – piramidy, które, jak wiadomo, budowano nie tylko w Egipcie. Rzeczywiście, piramidy

Egiptu, Mezopotamii i Meksyku charakteryzują się zdumiewającym podobieństwem. Najstarsze schodowe budowle egipskie, do tego typu budowli amerykańskich. To samo można powiedzieć o piramidach w Mezopotamii i Meksyku.

Powyższa teza jest ciekawa i frapująca, choć nauka ją odrzuca. Pewne prawidłowości w rozwoju kultur powodują, że najbardziej odległe ludy z różnych kontynentów mogą dojść do tych samych form w sztuce.

A może prastare miasta w Ameryce Środkowej i Andach-peruwiańskich zbudowali uchodźcy z zatopionej Atlantydy? Cztery tysiące metrów nad poziomem morza w Andach leżała zwaliska miasta Tiahuanaco, stolicy ludu, którego dzieje są zagadką. Ruiny miasta składają się z gigantycznych bloków kamiennych, które mogły – jak się zdaje – udźwignąć tylko wielkoludy. Wiele wskazuje na to, że budowniczy tych miast musieli stać o wiele wyżej w rozwoju cywilizacji od późniejszych mieszkańców tych ziem. Może tak wysoka

kulturę stworzyli właśnie Atlantydzii? Wielu jest zwolenników takiej teorii, tym bardziej, że ten lud o wysokiej cywilizacji zjawiał się nagle, jakby z innej planety i zginął równie nagle i tajemniczo.

Najbardziej jednak zaskonawia i frapuje legenda o białym bogu Meksyku i Peru. Ludy tych państw miały swego boga, który przybył z „kraju wschodzącego słońca”, nauczył ludzi rzemiosła, budownictwa, obdarzył prawami i religią, a po założeniu potężnego państwa, zniknął w tajemniczy sposób. Może tymi bogami byli Atlantydzii, którzy po katastrofie tego kontynentu wyładowali w Ameryce? Nauka nie znalazła jeszcze odpowiedzi na te pytania. A jednak Atlantyda rozpała nadal wyobraźnię i nadal kruszą o nią kopie naukowcy i pseudonaukowcy, śnią o jej złotych połaciach morzy, a fanatyków inspiruje do konkretnych poszukiwań śladów bajecznego królestwa.

○ TO PEWNEGO dnia francuski uczonec Marcel Homel porzucił spokojne życie profesora i wyruszył w dżunglę Brazylii,

poszukując Atlantydy. W ciągu piętnastu lat penetrowania najniebezpieczniejszych zakamarków tropikalnego gąszczy odkrył ruiny gigantycznych świątyń, a na kamieniach inskrypcje i rysunki. Uderzyło go, że rysunki zwierząt zupełnie przypominają malowidła ścienne człowieka Cro-Magnon znalezione w pieczarach Francji i Hiszpanii. Francuz wysunął stąd wniosek, że nie Neandertalczyk jest naszym bezpośrednim przodkiem, a właśnie człowiek typu Cro-Magnon, który posiadał wyżej rozwiniętą inteligencję od Neandertalczyka. Wykopiska wskazują, że pochod tego człowieka do Europy szedł od zachodu, od Atlantydy. Przeto jest on dawnym mieszkańcem Atlantydy. Jedną grupę tych uchodźców dotarła do Europy, inną na kontynent amerykański. Homel postawił śmiałą hipotezę, że skoro człowiek Cro-Magnon jest przodkiem współczesnego „Homo sapiens”, przeto my wszyscy jesteśmy potomkami Atlantydy.

Bardzo odważne są takie teorie i wielu naukowców sceptycznie na nie patrzy, twierdząc, że fascynacja idealną cywilizacją Atlantydy może zaprowadzić na manowce.

Najlepszym dowodem istnienia Atlantydy byłoby oczywiście znalezienie gdzieś na dnie Oceanu Atlantyckiego jakiegoś przedmiotu codziennego użytku. Wprawdzie znaleziono ogniwo cienkiego miedzianego łańcuszka, które wielu uważa za fragment dzieła jubлера z Atlantydy, ale dużo to, czy mało?

(dokończenie w następnym numerze)

Ukarani przez kolegium

Nagminnymi nie tylko na terenie Lubina, sprawami znajdującymi swój finał przed zespołem kolegium są „plajackie ekscesy” – wywoływanie awantur, bójek, posługiwanie się w miejscach publicznych wulgarnym słownictwem. Mimo surowych kar wykreowania z artykułu właśnie 51 Kodeksu Wykroczeń wciąż dominują. Poniżej, zgodnie z orzeczeniem kolegium podajemy do publicznej wiadomości listę nazwisk tych, którzy odpowiadali za plajackie sprawy „typowe” i bardziej „urozmaicone”.

Za zakłócanie porządku publicznego w stanie nietrzeźwym kolegium do spraw wykroczeń w Lubinie ukarało:

JANA STOHNIŚA z Chocianowa – za wywołanie awantury i bójki na ulicy przed restauracją „Jagienka” w dniu 14 kwietnia. Kolegium wobec obwinionego zastosowało karę aresztu zasadniczego na okres 3 miesięcy i sprawę skierowało na drogę postępowania sądowego.

TADEUSZA STANOWSKIEGO z Polkowic – na karę grzywny 2500 zł za wykroczenie w dniu 15 maja br.

HENRYKA WALKUSKIEGO z Lubina – karę grzywny w wysokości 4500 zł, a w razie nieuiszczenia w terminie na 90 dni aresztu (za wywołanie awantury w dniu 20 maja br. w barze przy ul. Ścinawskiej).

JERZEGO LIBERADZKIEGO z Lubina za spowodowanie 4 czerwca br. awantury w restauracji „Ratuszowa”. Obwiniony pomimo kilkakrotnych wezwań, nie stawiał się na rozprawę. Karę grzywny wymierzona przez kolegium, wynosi 3500 zł.

HENRYKA OLSZEWSKIEGO z Lubina, który wieczorem 12 czerwca po pijanemu zaczął na ul. Tysiąclecia przegadki przed przechodniów. Grzywna wynosi 3500 zł.

WŁADYSŁAWA WASILEWSKIEGO zam. w Krzacynie Małym za zakłócenie porządku publicznego podczas wyświetlania filmu przez kino objazdowe w dniu 23 czerwca, grzywna w wysokości 2000 zł.

MICHAŁA PARTYKĘ z Polkowic, który 30 czerwca br. wywołał po pijanemu bójkę. Kolegium wymierzyło karę dwóch miesięcy ograniczenia wolności, po 50 godzin miesięcznie nieod-

płatnej dozorowanej pracy na cele publiczne.

ZDZISŁAWA LENARTA z Budziejowa, który 9 lipca bez prawa jazdy, kasku ochronnego oraz będąc w stanie wskazującym na użycie alkoholu jechał motocyklem po Chocianowie. Kolegium postanowiło za wymienione wykroczenia ukarać obwinionego grzywną w wysokości 2000 zł oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres dwóch lat.

JÓZEFA ZAWADOWICZA ze wsi Serby w powiecie głogowskim na karę grzywny 2000 zł za wywołanie bójki i ordynarne zachowanie na dworcu PKS w Lubinie 8 sierpnia br.

MARIANA GAPSIEGO z Chocianowa. Obwiniony kilkakrotnie karany przez kolegium nie stawiał się na rozprawę. Kolegium zastosowało bardzo surowy wymiar kary: grzywnę w wysokości 5000 zł z zamianą na 50 dni aresztu.

JERZEGO KURZEJA z Lubina za zakłócenie porządku w restauracji „Ratuszowa” 1 września br. na grzywnę w wysokości 2500 zł.

JÓZEFA KWAKA z Polkowic za wszczęcie awantury z kelnerką w restauracji „Jutrzenka” w dniu 10 września. Grzywna wynosi 2000 zł.

W trybie przyspieszonym odpowiadał i aktualnie odbywają karę aresztu:

STANISŁAW DOBOSZ (bez stałego miejsca zamieszkania), który 14 listopada w barze „Popularnym” w Lubinie „w zdenerwowaniu” tłukł kieliszki, wywracał krzesła itd. Kolegium wymierzyło mu karę trzech miesięcy aresztu.

WŁADYSŁAW MARUNCZAK z Rudnej, który w swoim mniemaniu z „fantazją” zakłócił 15 listopada porządek w miejscowej restauracji „Bachus”, wylewając jednemu z konsumentów kufel piwa na głowę. Kolegium ten chuligański wybrzyk potraktowało szczególnie surowo, tym bardziej iż ob-

winiony był już poprzednio karany i skazano go na 3 miesiące aresztu zasadniczego.

RYSZARD SZAFRAŃSKI (bez stałego miejsca zamieszkania), który 16 listopada w pijalni piwa przy ul. Ścinawskiej w Lubinie „zorganizował” hazardową grę w karty. Kolegium wymierzyło obwinionemu karę aresztu zasadniczego, 3 miesiące oraz przepadek zarekwirowanych w czasie gry pieniędzy w wysokości 1180 zł.

ULICZNY AWANTURNIK

Jerzy Opala (syn Mieczysława) zamieszkały w Legnicy przy ul. Reymonta 6/4 26 lipca późnym wieczorem na ulicy Wojska Polskiego w ferworze alkoholowej „fantazji” zaczął przegadki przed przechodniów, szukał pretekstów do bójki i spotkane osoby obrażał wulgarnymi słowami. Kolegium bardzo ostro potraktowało chuligańskie wyczyny i ukarało Jerzego Opalę grzywną w wysokości 3500 złotych z ewentualną zamianą na 70 dni aresztu.

AWANTURNIK Z SĘDZISZOWEJ

Mieszkaniec Sędziszowej w powiecie złotoryjskim Emil Łaba (syn Michała), w pierwszych dniach czerwca bieżącego roku spożył zbyt dużo napojów wysokoprocentowych. Pod wpływem alkoholu wywołał awanturę przed miejscowym sklepem. Kolegium d/s wykroczeń ukarało go grzywną w wysokości 2 tys. złotych z ewentualną zamianą na 40 dni aresztu zastępczego.

WYSOKI KOSZT MAŁEJ POTRZEBY

Bolesław Beczek (syn Jana) zamieszkały w Chojnowie przy ul. Legnickiej 28, spożył zbyt dużo alkoholu i w rezultacie publicznie załatwiał potrzeby fizjologiczne. Tłumaczenia o konieczności natychmiastowego załatwienia tych potrzeb nie znalazły zrozumienia u członków kolegium d/s wykroczeń, którzy ukarali pana Bolesława grzywną w wysokości 3.000 złotych.

PIWOSZE NA ROWERACH

Na przełomie czerwca i lipca w różnych miejscowościach powiatu złotoryjskiego znalazło się sporo amatorów jazdy na rowerze w stanie nietrzeźwym. „Kawalerska” jazda drogo ich kosztowała. Stanisław Didyk (syn Jana) zamieszkały w Chojnowie przy ul. Świerczewskiego nr 21, musiał zapłacić 1500 zł. Edwarda Tadewicza (syna Władysława) z Zamienia ukarano grzywną 1300 zł a Kazimierza Nowaka (syna Stanisława) z PGR Osetnica – grzywną 1200 zł.

(Sig)



Rys. Andrzej Owczarek.

WIECZÓR Z HITCH- COCKIEM



TROCHĘ za późno robiłem sobie wyrzuty i uznałem mój pomysł za absolutnie idiotyczny. Postanowiłem mianowicie, że po polowaniu przy dobrym trunku i bigosie odtworzę przy wszystkich rozmowy toczone w gościnnych pokojach. Uważałem, głupiec, że doskonale ubawimy się tym przy stole. Poprosiłem więc Ingmara, by on, specjalista akustyk, przygotował wszystko, w każdej sypialni. Zrobił to, bowiem także uznał, że zabawa w podsłuch to wspaniały pomysł. W ostatniej chwili przysłał więc list, w którym wyjaśniał mi szczegółowo działanie mechanizmów. „Jestem zrozpaczony, że sam nie mogę wziąć udziału w polowaniu...” Tak, sam nie mógł przyjechać z powodu jakiejś nagłej awarii w TV, pamiętał jednak o tym, by mi nie sprawić zawodu. A teraz drętwię na myśl, co by to było, gdyby Ingmar sam odczytywał te taśmy. Okropność!

Czy to mną bardzo wstrząsnęło? Sam nie wiem. Zastanawiałem się, co przede wszystkim powinienem teraz zrobić. Najlepiej byłoby wyjechać stąd natychmiast. W mieście zaprosić adwokata i zaprosić oczywiście moją żonę Karen i mojego przyjaciela Alfa. W ich obecności odtworzyć na magnetofonie tę rozmowę – ładna mi rozmówka! – Karen i Alfa. Widok ich twarzy w tej niespodziewanej sytuacji na pewno sprawiłby mi satysfakcję; a może tylko wywołałby we mnie litość i wstręt? Raczej tak, już bowiem brzydziłem się nimi. Pomyślałem więc, że tę sprawę powinniśmy załatwić sami, między sobą i bez świadków. Najlepiej, zdecydowałem, gdy stanie się tak, jak zaplanowali oni poza moimi plecami. Ja wniosę tylko małą, zupełnie małą korektę.

To tu, zaraz, kawałek taśmy trzeba jeszcze cofnąć, to tutaj: „...rozwód? Jeśli ja sama o to wystąpię i nie udowodnię mu winy, przypadnie nam tyle pieniędzy, pomyśl, Alf, tyle pieniędzy! On przecież nie da mi nic, a co my mamy prócz naszej miłości...” – Aha, więc mieli swoją wielką miłość i był im potrzebny tylko rozwód i trochę, a raczej dużo moich pieniędzy. Nędznicy! I cóż to oni jeszcze wymyślili? „...najlepiej zrobić to po polowaniu, gdy wszyscy będą zmęczeni i podnieceni, już ja postaram się o to, by dużo pili. Gdy dam ci znać, Karen, podasz ostatniego drinka...”

Ogarnęła mnie zgroza. Posądzalem ich jeszcze o wielką namiętność, ale zanim wyciszyłem aparat, przekonałem się, że zdolni są jedynie do małej podłości. I na tę miarę zaplanowali swój nikczemny czyn. Karen poda mi jedynie drinka w opalizującej złotej szklance i w takiej samej szklance poda napój Selmie, bo „...przecież ta idiotka kocha się w nim...” Selma kocha się we mnie? Po czym oni to spostrzegli, ciekawe; Selma i ja, nigdy mi to nie przyszło do głowy. A właściwie dlaczego nie? Przecież to piękna, interesująca i dowcipna kobieta. Selma. Pomyśle o niej. U diabła, już o niej myślałem.

Interesujący, w pewnej mierze i bez miary podły plan Karen i Alfa uzmysławiał mi przede wszystkim mój własny charakter. Oto mogłem przedstawić się sobie bez ogródek i upiększeń: szlachetny monogamista albo zwyczajna męska dupa – taki byłem. takim widzieli mnie najbliżsi,

żona i przyjaciel. Podli – myślałem – już ja ich urządzę!

Jak? pomyśl nasunął się nagle sam, prawie mimo woli. Mieliśmy przecież dzisiaj polować na łosia. To była myśl! Nic łatwiejszego niż zapuścić się w niskie knieje na mokradłach, minąć je i trafić przypadkowo aż tam, gdzie ruchome trzęsawisko czeka cierpliwie na swoją kolejną ofiarę. Należało jedynie spowodować, by Olaf i gajowy wybrali przeciwny kierunek łowów. Na szczęście jednak gajowy sam uznał, że trzeba się rozdzielić, a on chciałby koniecznie trafić na upartego rogala niszczonego modrzewiowy młodnik.

– Więc pan i Olaf – rzuciłem lekko propozycję, która została przyjęta.

– Niech panowie będą ostrożni w kniejach i nie zapuszczają się zbyt

daleko – przestrzegł nas gajowy. Był to odpowiedni moment do przypomnienia, że Whisky i Rum, moje wspaniałe psy, znają doskonale drogę przez mokradła, nawet przez trzęsawisko. Wiedziałem, że te słowa gajowy na pewno przypominę sobie w odpowiedniej chwili.

Lepszej pogody dla moich planów nie mogłbym sobie wymarzyć. Mgła była dostatecznie gęsta i tylko należało się spieszyć, by zejść do celu zanim opadnie. Alf marudził jednak i narzekał na grząski teren, jakby nie wybrał się na polowanie, lecz na spacer po deptaku.

– Czy koniecznie musimy brać te liny?

– Oczywiście, na wszelki wypadek. Możemy przecież upolować rogala, jest tu jeden taki, co... – Nie skończyłem tego zdania. Zmroził mnie śmiech Alfa. Zdałem sobie jasno sprawę z jego myśli. Polowanie na rogala, to mu się musiało szalenie podobać. Zapytałem jednak: Co cię tak rozbawiło?

– Ach, cieszę się, bo pierwszy raz poluję na takiego dużego zwierza. Prawdę mówiąc strzelałem jedynie do kaczek, a rogacz to już jest coś, no nie?

JAKBY na potwierdzenie moich domysłów powiedział – rogacz, a nie – łos. I ja wiedziałem, – Przeszłań wreszcie rozmawiać że nie łosia, lecz mnie – rogacza ma na myśli.

I trzymaj się bardziej lewej strony tej, o tam, widzisz – wskazałem mu dokładnie – tej wysepki.

Usłuchał mnie i po chwili gąszcz krzewów i mgła rozdzieliły nas. Czy powinienem mu znów przypomnieć, że to niebezpieczny teren i że powinien krótko trzymać psa, a nawet iść nie obok psa, lecz dokładnie jego tropem? Po co? Mówiłem przecież o tym długo wczoraj wieczorem. Olaf na pewno przypominę sobie tę

rozmowę; czy Alf pamięta o niej teraz? Powinien. Dla swojego dobra.

Najpierw usłyszałem przeciągłe niskie ujadanie Whisky, zaś chwilę potem stłumione zarośnięte rozpaczliwe wołanie Alfa. Wiedziałem: to już się stało i to gdzieś tu, blisko. Rum świadomy niebezpieczeństwa rwał się w tamtą stronę. – Czy nam się gdzieś spieszy, Rum – przemawiałem doń łagodnie – chyba nie chcesz mnie utopić, Rum, tu już się zaczyna trzęsawisko i tylko ty znasz tu drogę, ty i rogacz – król mokradła. Rogacz! Mój dziki śmiech zagłuszał rozpaczliwe wołanie Alfa: Uwe, ratunku, Uwe! – Czy moje imię nie jest teraz dla niego najcenniejsze w świecie? Postanowiłem, że nadejdę tam w samą porę, gdy ten błagający krzyk będzie się kładł nisko ziemi, żebym się mógł jeszcze przyjrzeć. Tak myślałem, a jednak, krok mój mimo woli wydłużył się i przyspieszył. Mało brakowało a upadłbym i przewrócił się poprzez Ruma, który zatrzymał się gwałtownie. Byliśmy na miejscu.

Wzywając pomocy skomlenie Whisky zmieniło się w radosne poszczekiwanie. Kręciła się nerwowo, zapobiegliwie i równocześnie bezradnie wokół uwięzionego już prawie do bioder Alfa.

– Na litość boską, Uwe, pomóż mi, podaj mi rękę.

– Żartujesz – powiedziałem. Alf tkwił

doprowadzał mnie jednak do rozpaczy. Bał się wypuścić z ręki smycz Whisky, a jeszcze bardziej, by drugą włożyć w błoto i wyciągnąć liny. Na całe szczęście byłem na niego odpowiednio wściekły. Lawina moich epitetów przywróciła mu trochę rozsądku. Nie wiem jednak, jak dałbym sobie radę – byłem mokry z wysiłku – gdyby nie nadeszła w porę pomoc Olafa i gajowego.

Wszyscy wyglądaliśmy po tym przejściu dość żałośnie, ale po gorącej kąpieli nawet Alf przyszedł do siebie. Toteż rozplywał się w dziękczynieniach: Uwe, uratowałeś mi życie. Ja ci tego nigdy...

Nasze łowy nie udały się, ale uczta zapowiadała się znakomicie. Chociaż wróciliśmy wcześniej niż można się było tego spodziewać, w barze stały już przygotowane dla wszystkich drinki. Ja wiedziałem, że te dwa w opalizujących szklankach są przeznaczone dla mnie i pięknej Selmy. Jakże ja, głupi, mogłem nie spostrzec dotychczas, że ona jest aż tak piękna? Pomyśl Karen i Alfa wydał mi się absolutnie wspaniały. Oczywiście, po wniesieniu małej korekty.

Poprzelewałem trunki, i co teraz? Nic szczególnego. Małeńki towarzyski skandalik, to wszystko. Tak zaplanowali, moja żona i przyjaciel i ja nie powinienem im psuć tej zabawy. W

POLOWANIE NA ROGACZA

PABLO VARTIAS

jakieś trzy metry ode mnie – żartujesz chyba – od razu jednak, nie wiem czemu, zawstydziłem się tych słów i rzekłem logicznie: Przecież to niebezpieczne. Widzisz chyba, że Rum się wstrzymał, teraz może wystarczy krok, abym też ugrzązł.

– Uwe, i co teraz, Uwe?!

Do diabła, gdybyż on nie powtórzył tak skomląco mojego imienia. Teraz naprawdę brzydziłem się nim. Wolalbym, żeby już było po wszystkim. Błoto jednak nie spieszyło się wcale.

– Uwe, ja ginę!

Gdy sięgnie mu do pasa wówczas wystrzelił trzy razy, aby Olaf i gajowy mogli zdążyć na koniec żalostnego widowiska. Czy Karen tknięta złym przeczućmi wybiegła do domu? Szkoda, że nie zobaczy kochanka w jego ostatniej chwili.

– Uwe, ja się topię!

Miłość i przyjaźń i moje życie oparte mocno na tych dwóch wartościach – przypatrywałem się oto drugiej stronie medalu. I cóż zmieni się teraz przez śmierć Alfa? Za tydzień będę znowu polował na łosie, a za chwilę opadnie mgła i wszędzie słońce. Słońce zaś zawsze nastraja mnie pogodnie. Teraz mogłbym mu powiedzieć ale co? Przecież on sam wie, że jest świnią. Podśluchana i nagrana na taśmę rozmowa, to może zmienić wszystko w moim życiu, ale czy takie glupstwo może zmienić także mój charakter? Glupstwo? Przecież oni zamierzali wciągnąć w to jeszcze całkiem niewinną Selmę. Ale właśnie – Selma, myśl o niej otrzeźwiła mnie całkowicie.

– Uwe, ratuj mnie, ratuj mnie wreszcie, Uwe!

Usłuchałem tego wezwania i nagle przestraszyłem się, że za późno. Gdzie są liny? Na szczęście torba Alfa nie zatonała jeszcze, chociaż broń musiał zrzucić i nie było już po niej śladu. Przede wszystkim jednak oddałem trzy sygnałowe strzały, potem dopiero przystąpiłem do działania. Ogłupiały z przerażenia Alf

odpowiedniej chwili podałem napoje. Karen i Alf już dzisiaj do tej sprawy nie mieli głowy. Potem, gdy wszyscy spali, uśpioną Karen przniosłem do sypialni równie twardo śpiącego Alfa. Gdyby nie Selma, sam także poszedłbym spać, ale widziałem jak ona wychodzi do ogrodu i opuściło mnie zmęczenie. Byłem nawet pełen wigoru i spacer z Selmą w świetle księżyca był naprawdę wspaniały.

DOPIERO rano, gdy nasza służąca Brigitta z głupią miną wypadła z pokoju pana Alfa, gdzie ją wysłałem w trosce o zdrowie przyjaciela, wybuchł wreszcie ten mały skandal. Stało się akurat tak, z Alfem i Karen, jak umyślił sobie, że stać się powinno ze mną i Selmą. Alf i Karen byli co najmniej osłupiali. Dzięki tępotce Brigitty nie brakowało tej scenie świadków. Co tak strzelilo? To tylko Olaf na odlew Alfa, więc sam nie musiałem się facytować. – Ty świnię, żeby przyjacielowi, który dopiero co uratował ci życie... Dość zrozumiałe oburzenie, jeśli się weźmie pod uwagę, że wszyscy tu jesteśmy przedwojenni, rzecz można, ludzie starej daty.

Musialem się mocno trzymać w ryzach, by nie wybuchnąć śmiechem. I chyba dość naturalnie wypadła scena, w której dałem odczuć zdradcom, że moja szlachetność ma jednak swoje granice. Gdy Karen płacząc pakowała walizki, wstałem do niej i powiedziałem na pożegnanie: Chyba nie spodziewasz się złamanego grosza ode mnie, po tym skandalu. Ale nie martw się, kochanie, mam już dla ciebie i Alfa piękny ślubny prezent.

– Co to jest? – zdziwiła się Karen i wyciągnęła rękę po magnetofonową taśmę.

Ale ja postanowiłem, że podaruję im ten prezent dopiero w dniu ich ślubu. Zostawiłem Karen dość osłupiałą i udałem się do Selmy, która miała wielką ochotę mnie pocieszyć.

NOW. Często słyszy się takie określenie Dziennika Telewizyjnego. Tyle że nie dla czytelników, a dla widzów. Powie niejeden, że do oglądania tej audycji nie trzeba nikogo zachęcać. Znam jednak takich, którzy telewizor o godz. 19.30 otwierają od przypadku do przypadku. A szkoda, bo patrząc na Dziennik Telewizyjny dochodzimy do wniosku, że audycja ta wystawia dobre świadectwo redakcyjnemu zespołowi. Cieszą nas starania o wyższy poziom audycji, o głębszą analizę bieżącej informacji.

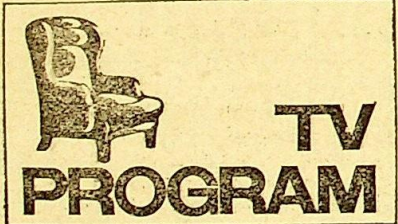
Ze szczególną satysfakcją oglądamy sobotni „Monitor” prowadzony przez red. Męclewskiego. Program ten jest dynamiczny i gładki dzięki temu, że prowadzący nie czyta, nie używa „ścią-gaczki”. Wie on doskonale, że wszelkie kamuflované zerknięcia telewizja okrutnie demaskuje.

PROPONUJEMY

Dużą szansą dziennika jest zainteresowanie widza czymś szczególnym, np. wywiad z naczelnym świadkiem aktualnych wydarzeń politycznych na którymś z kontynentów.

Na marginesie tych uwag ciekawostka językowa. Specjalna komisja z udziałem wybitnych językoznawców postanowiła, że zamiast określenia środki masowego przekazu będziemy używać nazwy ŚRODKI PRZEKAZYWANIA INFORMACJI, lub PUBLIKATORY. Zachęcamy więc do oglądania publikatora!

APACZE, PRZYGODA, PIĘKNE PLENERY. „Sześć czarnych koni” to typowy western, zrealizowany i dobrze grany. Po dzikich terenach zamieszkałych przez Apaczów wędruje młoda kobieta i wynajęci przez nią dla ochrony dwaj rewolwerowcy. Okazuje się jednak, że pobudki działania młodej kobiety są bardziej skomplikowane. Chodzi o poważne porachunki. W filmie jest kilka „mocnych” scen. Atmosfera zagrożenia i zagadkowość zapewniają niezłą rozrywkę. W filmie wystąpią: Joan O'Brien, Audie Murphy, Dan Dureya, George Wallace.



8-14. XII. 1972 r.

PIĄTEK

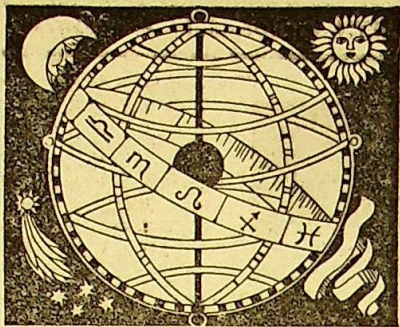
9.00 — „Rezydencja lordów” — film ang.
9.55 — Wychowanie obywatelskie — (kl. VII).
10.55 — Wychowanie obywatelskie (kl. VIII).
11.55 — „Ważne fermentacje” (kl. VIII).
15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Pora na Telefora. 17.25 — Nie tylko dla pań. 17.45 — Gramy o telewizor. 18.10 — Rozmaitości. 18.30 — Turystyka i wypoczynek. 18.45 — Magazyn medyczny. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Delta Dunaju” — film rum. 20.40 — Panorama tygodnia. 21.20 — Teatr TV na świecie. „Taka spokojna wigilia”. 22.05 — Gra Rudolf Kerec. — pianista radziecki. 22.35 — Dziennik i wiadomości sportowe.

SOBOTA

8.35 — „Sześć czarnych koni” — film USA. 9.55 — „Ekspressem przez Europę” (kl. V). 10.35 — „Delta Dunaju” — film rum. 10.55 — Nauka o człowieku (kl. VIII). 15.15 — Dla młodych widzów. 15.30 — Na opolskiej ziemi. 15.50 — Redakcja szkolna zapowiada. 16.05 — TV Informator wydawniczy. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Teatr Młodego Widza. K. Siesiecka „Beethoven i dziny”. 17.50 — Z kamerą wśród zwierząt. 18.20 — TV Kurier Olsztyński. 18.35 — „Godzina Orfeusza” — magazyn muzyczny. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Monitor. 20.15 — „Ślask” na XV-lecie OTV Katowice. 21.25 — „Sześć czarnych koni” — film USA. 22.40 — Dziennik i wiadomości sportowe. 23.10 — „Bez przerywników”.

NIEDZIELA

8.00 — Kurs rolniczy. 8.35 — Przypominały, rządzimy. 8.45 — „Alarm przeciwpożarowy trwa”. 9.00 — Telekanek. 10.20 — „Pióropusze i ostrogi” — reportaż St. Szware-Bronikowskiego. 11.00 — Sportowy magazyn sprawozdawczy. 13.00 — Dziennik. 13.20 — „Wejherowo” — muzyczne wizerunki miast. 14.00 — Przemiany. 14.30 — „Muzy bez etatu”. 15.00 — „Legenda o pięknej Wytisławie”. 16.00 — „Prawa buszu”. 16.25 — „Azy!” — film. 17.10 — „Kryteria”. 17.25 — Estradowe spotkania. Wystąpią: Helena Vondráčková i Karel Gott. 18.35 — Tele Echo. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Monitor. 20.00 — „Chłopi” film seryjny „Zre-



GWIAZDY MOWIA...

(8-14 XII)

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III — 20 IV



Pochłoną cię sprawy rodzinne. Bardzo ważnym dniem w tym tygodniu będzie wtorek, a wydarzeniem — spotkanie z osobą spod znaku Skorpiona...

BYK 21 IV — 21 V



W tych dniach musisz podjąć ważną decyzję. Niech nie będzie pocho-pna, bo zależy od niej wiele... Sobotę i niedzielę spędzisz z kimś bardzo ci bliskim.

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI



Rodzinny problem, niby błaży, ale będzie wymagał dyplomatycznego rozwiązania. W środę spędzisz przyjemny wieczór z przyjaciółmi, którzy dawno nie widzieli cię u siebie.

RAK 22 VI — 22 VII



W sprawach zawodowych znowu kłopoty. Po prostu wykazujesz za mało samodzielności i stanowczości, więc chociaż twoje idee są słuszne, nie potrafisz nikogo do nich przekonać.

LEW 23 VII — 22 VIII



W poniedziałek czeka cię służbowa rozmowa, która wyjaśni wiele spornych problemów. W środę — przyjemne spotkanie z osobą spod znaku Wagi.

WTOREK

9.00 — „Chłopi” („Zrekwiny”). 10.00 — „Pienińskie zamki” (kl. IV). 11.15 — J. Słowacki „Kordian” (kl. II lic.). 12.45 — W. Szekspir „Makbet” (kl. I lic.). 16.15 — Rozmaitości. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Introdukcja. 16.45 — „Rekord” — reportaż. 17.05 — „Wróżby prawdziwe”. 17.30 — „W co się bawić”. 18.00 — „Kronika z zegarem”. 18.10 — „Książka w moim życiu”. 18.40 — Morskie spotkania. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Filmy, które warto zobaczyć „Dworzec białoruski” — film radz. 21.45 — Spotkanie z pisarzem. 22.15 — Kontakty. 22.45 — Dziennik i wiadomości sportowe. 23.10 — „Czy można koncertować na tubie?”.
15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyniec. 17.25 — Echo stadiu. 17.50 — „Idź tam gdzie są ryby” — film jap. 18.25 — Rozmaitości. 18.45 — Eureka. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Tetr TV. K. Capek „Matka”. Wystąpią: Ryszarda Hanin, Kazimierz Opaliński i in. 21.35 — „Ja Agata i ty” — program rozrywkowy. 22.15 — Dziennik.

ŚRODA

8.15 — „Dworzec białoruski” — film

PANNA 23 VIII — 22 IX



Bardzo interesująca nowa znajomość, która okaze się dla ciebie ważniejsza niż teraz przypuszczasz. Twoim dobrym dniem w tym tygodniu będzie wtorek.

WAGA 23 IX — 23 X



Czy twoje plany nie są zbyt rozległe? Zbyt różnorodne? Niewiele zdziałasz nie koncentrując swojej uwagi na jednej dziedzinie. Przekonasz się o tym raz jeszcze za kilka dni.

SKORPION 24 X — 22 XI



Otrzymasz oczekiwany list, ale nie znajdziesz w nim odpowiedzi na gnębiące cię pytania. W pracy potrzebne będą większe niż zwykle skupienie i uwaga.

STRZELEC 23 XI — 21 XII



Powodzenie, na które liczysz, zapewnione. Nie znaczy to jednak, że z twojej strony nie potrzeba wysiłku, wręcz przeciwnie. Im bardziej ci na sprawie zależy, tym więcej poświęć jej uwagi.

KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I



W pracy zawodowej znów nawalasz, a ktoś musi pracować za ciebie... We wtorek — poważna rozmowa z osobą spod znaku Wagi, dotyczyć będzie spraw związanych z pracą.

WODNIK 21 I — 20 II



Czy nie za dużo czasu poświęcasz ostatnio osobie spod znaku Byka? Jest to na pewno bardzo przyjemne, ale odciąga cię od zasadniczej pracy. I chyba w tej sprawie wezwie cię za kilka dni przełożony...

RYBY 21 II — 20 III



Tęsknota zmusi cię do podróży... Może ona przynieść rozczarowanie, jeżeli twoje wymagania są zbyt wygórowane. Potrzebna będzie wyrozumiałość, ale tobie trudno się na nią zdobyć.

Ogłoszenia drobne

ZAGINĄŁ pies owczarek alzacki czarny wabił się Dyngo. Wiadomość za wynagrodzeniem, Lubin — telefon 415-27.

024261g

KUPIĘ lub wydzierżawię pawilon handlowy ewentualnie inny obiekt nadający się na prowadzenie handlu na terenie Głogowa. Oferty Kochlice, pow. Legnica, Gawlik.

024262g

INFORMACJE

BON APPETIT GUTEN APPETIT



SMACZNEGO

PIERNIK

1/2 kg sztucznego miodu, 2 szklanki cukru, 25 dkg margaryny Palma, 3 łyżki cukru zrumienionego na karmel — stopić i podgrzać silnie, niemal do zawrzenia. Do tej dobrze ochłodzonej masy dodać 1 kg maki krupczatki, 3 całe jajka, 3 ścięte łyżeczki oczyszczonej sody rozpuszczonej w 1/2 szklanki mleka, szczyptę soli oraz korzenie (3 lub 4 torebki przypraw do piernika). Można też dodać nieco pokruszonych orzechów i drobno posiekanej skórki pomarańczowej. Ciasto dobrze wyrobić i nadawszy mu kształt kuli włożyć do dużego kamiennego garnka, przykryć ściereczką i zostawić w chłodnym miejscu przez dwa tygodnie. Potem ciasto podzielić na 3 równe części. Każdą rozwałkować na dobrze natłuszczonej blasze i upiec oddzielnie. Ochłodzone placzki przełożyć: 1 przełożenie — kajmakiem kakaowym, 2 przełożenie — marmoladą owocową (powidła). Bezpośrednio po przełożeniu piernik nakryć arkuszem papieru i obciążyć równomiernie deseczką. Po dwóch dniach będzie gotowy.

KAJMAK

1/2 l mleka, 1/2 kg cukru (może być puder), 5 dkg masła, 5 dkg kakao rozmieszanego w zimnym mleku (ujętym z 1/2 l), ewentualnie cukier wanilinowy. Mleko z cukrem i masłem gotować mieszając aż masa zacznie gęstnieć. Wtedy dodać kakao i cukier wanilinowy i jeszcze krótko gotować. Lekko ochłodzoną masę mieszać, a kiedy nabierze gęstości śmietany i zmatowieje — wylać na placzek piernikowy i rozsmarować. Natychmiast przykryć drugim plackiem.



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji).

Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Tadeusz Maikowski.

Adres redakcji: Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/3. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Informacji w sprawie prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i poczty.

Na poziomie Alp?

Ursula Andress, aktorka filmowa, a jak niektórzy wolą seksbomba, jest Szwajcarką. W opinii amerykańskich kinomanów w atrakcyjności wyprzedzają ją tylko szwajcarskie Alpy. Zachodnie pisma fachowe podają oczywiście nie tyle sprawiziany talentu tej aktorki, co objętość w biustie. Normalnie wynosi ona 95 centymetrów, kiedy długowłosa blondyna jest zdenerwowana objętość wzrasta ponoć aż o trzy centymetry! Podziwiając skrupulatność tych obliczeń intriguje nas jedno, kto ma odwagę podejść z centymetrem do zdenerwowanej kobiety?



Dzieciństwo bohatera

Charlton Heston, hollywoodzki specjalista od filmów monumentalno-histerycznych („Ben Hur”, „El Cid”) zdołał już w dzieciństwie podziw dla romantycznych postaci. „Kiedyś — wyznaje amerykański aktor — przeczytałem książkę o wędrownym rycerzu i chciałem pójść w jego ślady. Zabrałem więc kilka jabłek, zapasową koszulę, trochę chleba i nóż kuchenny zamiast miecza. Tak wyposażony pragnąłem sprostać każdej przygodzie. Kiedy jednak zaszło słońce i zaczęły kumkać żaby, pohukiwać sowy, a do tego jeszcze



cze wydawało mi się, że gdzieś zamruczał niedźwiedź, wziętem nogi za pas i czym prędzej wróciłem do mamy” Tak skończyła się pierwsza przygoda nieustraszonego rycerza Hestona. Jak na aktora-herosa bardzo szczere wyznanie.

Ugryzł mu nos...

Signore Raffagnello, 33-letni urzędnik z Mediolanu postradał nos przed budką telefoniczną. Czas jakiś cierpliwie czekał on na zakończenie rozmowy prowadzonej przez wyjątkowego gadułę. Podczas kolejnej interwencji jednak, kiedy wsadził głowę do budki, brutalny gaduła odgryzł mu połowę nosa.

Patent na młodość

Marlena Dietrich, ciesząca się międzynarodową sławę piosenkarka i aktorka, pilnie strzegła dotąd swojej daty urodzenia. Na pytania dziennikarzy odpowiadała stereotypowo: mam powyżej 25 lat. Zachowując gwoili przyzwoitości w tajemnicy dokładny wiek Marleny, podajemy jednak, że przekroczyła ona już siedemdziesiątkę. A oto jej recepta na młodość: kto chce być młody, ten jest młody. Ja po prostu nie przyjmuję do wiadomości, że czas płynie tak szybko.

Policja się nie dziwi

W Nowym Jorku, w biały dzień, okradziony został hotel. Ofiarami padło również 12 dziennikarzy, którzy towarzyszyli bońskiemu ministrowi spraw zagranicznych w jego podróży do USA. Indagowana miejscowa policja oświadczyła lakonicznie: Tego rodzaju kradzieże są tu na porządku dziennym. Tylko Europejczycy mogą się jeszcze oburzać...

Motorowerem przez pustynię

Dominique Tossot, 18-letni student francuski, odbył podróż z Paryża do Abidżanu (Wybrzeże Kości Słoniowej). Trasę 9 tysięcy kilometrów przebył on na motorowerze. Podróż trwała trzy i pół miesiąca, zaś prawdziwym ryzykiem było przebycie 4 tysięcy kilometrów przez Saharę.

Niesforna królowa

Podczas wyboru na królową Louise Payne zachowywała się dość osobiwie. Przewodniczącemu jury pokazała język, następnie zaczęła głośno domagać się rurki z kremem, a podczas zaimprovizowanej konferencji prasowej spokojnie zasnęła wśród błysków fleszów. Dodajmy, że nowo kreowana brytyjska królowa ma dopiero trzy lata, zaś jej poddani równieśnicy takie zachowanie uważają za zupełnie normalne.



Krzyżówka

POZIOMO: 1 — przepływa ry prądu elektrycznego, 5 — przez Maków Podhalanski, 6 — wyspa w okolicach Niliagaty Watt zmusił ją do pracy, 7 — (Japonia), 8 — polecony, zwy- nauka o chorobach serca i kły, 9 — zespół dziewięćosobowy układu krążenia, 15 — muza wy, 10 — jego tarczą jest serce, poezji miłosnej, 17 — światowej 11 — górna część peryskopu, 12 — sławy dom mody, 18 — boisko, — góry z Turbaczem, 13 — 19 — kuzyn wielbiada, 20 — nie- krzew z rodziny różowatych, 14 — zbędne w tkalni, 22 — miara — tytuł utworu Chateaubriana- pow. gruntu, 23 — w mitologii da, 16 — element ściany bu- wedejskiej bóg ognia, 25 — dynku, 21 — Pavone, 22 — zjawia, marka czechosłowackich urza- duch, 24 — motyka, 26 — egzo- dzeń elektrotechnicznych, 27 — tyczne zwierzę, 29 — zuwipa- 2,54 cm, 28 — tekst przysięgi, ma, 31 — sygnał do działania, 30 — części opery, 32 — mię- 33 — państwo azjatyckie, 34 — kie drzewo do rzeźby, 35 — pa- słynna pieśń hiszpańska, 36 — puga, 37 — przełożony meczetu, bicie na trwogę, 37 — pierwia- 39 — rolnik, 40 — tworzywo-stek chemiczny, 38 — święte żu- sztuczne, 42 — układ, 44 — od- ki egipskie, 41 — nowela B. 45 — wokół Prusa, 43 — napój alkoholowy, jego jądra krąży 21 elektronów, 45 — całość w procentach, 46 — 46 — nagana, 47 — szlachetny brak środków do życia, 48 — 48 — polska lustrzanka, belka wkopana w ziemię, 51 — 49 — podpora, 50 — niewiele, uraza, 53 — efekt walki białych 52 — francuski burmistrz, 54 — ciałek krwi z bakteriami. 55 — marka kotłów c.o. z Elbląga, jedna ze stron medalu, 56 — 56 — łódź indiańska, 58 — ma- złośliwy przytyk, 57 — rodzaj rynarski nóż, 60 — strzeże na- obuwia, 59 — imię „podwie- czorkowej” uczeniicy, 61 — cel lin, 65 — wzniosły utwór na kidnaperów, 63 — żółtodziób, czyjaś cześć, 67 — zespół, 69 — 64 — waga opakowania, 66 — le- wódz kozacki, 71 — najsilniej- ży nad nią Ostrołęka, 68 — wa- szy kolor, 73 — cel Jazona, 74 — 75 — kawior, 75 — miasto prze- myślowe w ptn. Francji, 77 — 78 — rodzaj zawodów sportowych, 78 — Moissac, 76 — republika w po- — kłopotliwy chwast, 79 — sza- ludniowej Afryce. re, przeszle.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 28:

PIONOWO: 1 — zajmuje się badaniem jaskiń, 2 — 5 lat więzienia, 3 — amerykański chruściel, 4 — jednostka mia-

Pozłomo: pion, Gopio, szk. Kakao, PW, znak, gruz, robron, klepsydra, cudzoziemszczyzna, pszczoła, szczawa, Zaza, żak, opiekun, Ian, Ural, Ido, Daman, Rus, amnezja, mim, warstwica, dioda, Eckermann, kantata.

Pionowo: przeciwnatarcie, Oka, nakaz, Gorki, Przemsza, zaraza, kankan, Ag, pryzca, wodzowie, ulepszenie, Bryla, pszczojad, szczapa, banan, żura- wiara, ind, kum, dzwon, aktyn, smak, Amor, nuda, arak, papa, In.

NAGRODY — KSIĄŻKI za prawidłowe rozwiązanie krzy- żówki z numeru 28 otrzymują: Dariusz Iwonow, Jawor, ul. 1 Maja 3/5, Irena Gónczar, Choj- nów, ul. Komuny Paryskiej 33, Feliks Stelmach, Jawor, ul. Ko- lejowa 6.

Nagrody wysłamy pocztą. Ter- min nadsyłania rozwiązań krzy- żówki z nru 30- mija 16 grud- nia br.

